

# Grają złotowe fanfary...

**W**CISZE czercowego poranka wdiera się srebrzysty głos trąbki. Roi się pod namiotami i na placu apelowym. Pada komenda — baczność. Majestatycznie płynie w górę biało-czerwona flaga. Nad całe Mielno, nad bałtyckie fale wiatr rozniósł słowa hymnu młodzieży. I Wojewódzki Zlot Harcerski — otwarty.

Znojne były przedzlotowe dni dla harcerzy naszego województwa. Ambicją każdego z nich stało się prawo uczestnictwa w zlocie, nie mającym precedensu w historii Ziemi Koszalińskiej. Trwała zacięta walka o pierwszeństwo między zastępami, drużynami, całymi powiatowymi organizacjami harcerskimi. Gestniały rządy dobrych i bardzo dobrych stopni w dziennikach nauczycielskich, powstawały lasy, boiska, zieleńce. Z nieklamnym podziwem patrzyli mieszkańcy powiatowych miast na dziesiątki maszerujących harcerzy. Społeczeństwo każdego powiatu uznało tej wiosny za punkt honoru, ufundowanie sztandaru swoim harcerzom, sztandaru będącego widomym symbolem troski o dobro dzieci. Harcerstwo weszło na dobrą drogę i choć trudna jest ona jeszcze i śliska, wiedzie jednak do dobrych rezultatów. Przywilejem młodzieży jest radość, zabawa, przystępna, ciekawa praca dostarczająca wiedzy i wrażeń. Temu celowi służyły zloty powiatowe, będące podsumowaniem dorobku i przeglądem sił harcerstwa danego powiatu, temu celowi służy i nasz wojewódzki zlot.

Serdecznie witamy najlepszych harcerzy Ziemi Koszalińskiej. Witamy delegatów z innych województw Polski. Gorąco witamy i pozdrawiamy kolegów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego. Ich obecność na zlocie jest udokumentowaniem z dnia na dzień krzepnącej przyjaźni między narodami kierującymi się ideą umiłowania człowieka, socjalizmu i pokoju.

Na trzy dni Koszalinem i Mielnem zawładnęła młodzież. Mielno i Koszalin zakwitły bielą koszul i czerwienią chust. W niedzielę nastąpi wstąpienie sztandaru Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej. Ufundowało go społeczeństwo naszego województwa z dobrowolnych składek. Fakt ten oznacza, że troska o dzieci, o ich wszechstronny rozwój leży na sercu nie tylko rodzicom, ale i wszystkim ludziom. W harcerzach widzimy swoją przyszłość, odważnych i mądrych obywateli, z pełnym poświęceniem służących narodom. Z tą wiarą oddajemy w ich ręce sztandar. Złote litery wyhaftowane na jednej jego stronie głoszą: W nauce, pracy i walce — czuwał. Punktem honoru każdego oddziału wojskowego jest obrona swojego sztandaru. Niechże więc punktem honoru każdego harcerza będzie dotrzymanie wierności swojemu sztandarowi, hasłu na nim widniejącemu.

Nie sami harcerze będą obchodzili swoje święto. Weźmą w nim udział i starsi, mieszkańcy Koszalinia. Wielu z nich patrząc na harcerską defiladę, wróci myślami do swojej młodości, nierzadko trudnej i smutnej, borykającej się z przeciwnościami życia i losu. Tym większy będzie powód do radości. Jesteśmy bowiem pewni, że ich przykre dni już nie wrócą, że dzieciom w naszym kraju przeznacza się wszystko co najlepsze, oczekując od nich w zamian dobrej pracy i nauki oraz głęboko humanistycznej postawy w przyszłości.

Wiele wysiłku włożyli organizatorzy w przygotowanie zlotu. Program przewiduje szereg ciekawych imprez i atrakcji. Chcemy, by uczestnicy zlotu wynieśli stąd jak najprzyjemniejsze wrażenia, by po powrocie do domów, długo pamiętali pobyt w Koszalinie. Uczestnikom I Wojewódzkiego Zlotu Harcerskiego życzymy wesołej, przyjemnej zabawy i niezapomnianych wrażeń.

**Minister PINEAU** oświadcza:

»Będę się starał przekonać amerykańskich mężów stanu, iż należy podjąć i rozszerzyć stosunki handlowe i kulturalne z krajami obozu socjalizmu»

**PARYŻ.** Związek Radziecki przywiązuje wielką wagę do rozszerzenia stosunków z krajami zachodu — oświadczył minister spraw zagranicznych Pineau, przemawiając na śniadaniu wydanym na jego cześć przez klub amerykański w Paryżu w

### Odnalazł się!



Poważnie martwi się organizatorzy powiatowego zlotu harcerskiego w Sławonie i jego uczestnicy. Przez całą sobotę i całą niedzielę szukali przewodniczącego Rady Powiatowej LZS

Szokalskiego. Byli pewni, że człowiek zginął. Złowali tym bardziej, że miał on zorganiżować spartakiadę na zlocie.

Z jaką radością dostrzegli w niedzielę o godzinie 16-tej znaną sylwetkę Szokalskiego, cieszącego się doskonałym zdrowiem. Trochę tylko wódka nim i towarzyskami kiwała, ale może to na skutek jakichś smartwien. Nigdy przecież nie wiadomo co człołeka może spotkać.

## ZOSTAŁO CHWILI

### Napięta sytuacja w Algierze trwa

**PARYŻ.** Francuskie wojska kolonialne zostały skierowane na szeroką skalę operację przeciwko oddziałom ruchu wyzwolczego w Algierze.

W Kabylli została zakończona operacja „Basque”, w wyniku której aresztowano ponad 200 osób podejrzanych o udział w ruchu wyzwolczym.

Druga operacja przeprowadzona została przez francuskie wojska kolonialne w zachodnim Oranie. W wyniku walk w tym rejonie — jak podaje agencja France Presse — zginęło 25 powstanców, a ponad 100 osób zostało aresztowanych. W francuskiej władze kolonialnej.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos

## KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok. V. Sobota, 9 i niedziela 10. VI. 1956 r. Nr 137 (1149)

Wyd. A

Cena 20 gr

**\* Dziś, 9 bm. rozpoczyna się w Mielnie I Wojewódzki Zlot Harcerzy**

**\* Śmiechem i gwarem rozbrzmiało wybrzeże Bałtyku**

## 2,5 tys. harcerzy na I Wojewódzkim Zlocie



Na zdjęciu: harcerki opracowują nową gazetkę ścienną.

### Przeszło 260 tys. metalowców Niemiec zachodnich wypowiada się przeciwko powszechnej służbie wojskowej

**BONN.** Przeszło 50 tysięcy metalowców Wuppertalu i Hattingen, zrzeszonych w związku zawodowym metalowców, upoważniło swych delegatów na IV zjazd zachodnio-niemieckiego związku metalowców, aby wystąpili z wnioskami przeciwko wprowadzeniu w Niemieckiej Republice Federalnej powszechnego obowiązku służby wojskowej. Tak więc, przeciwko wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej w NRF wypowiedziało się już przeszło 267 tysięcy zrzeszonych w związkach zawodowych metalowców. Poprzednio bowiem analogiczne wnioski uchwalone zostały przez 60 tysięcy metalowców Stuttgartu, 55 tysięcy metalowców Dortmundu, 54 tysiące metalowców Wanne-Eickel, Gelsenkirchen i Gladbeck, 25 tys. i 18,5 tys. metalowców Essen i Solingen oraz 5 tys. metalowców Opladu.

Wniosek zgłoszony przez metalowców Wuppertalu do maga się również, aby związek zawodowy metalowców podjął wszelkie kroki w celu położenia kresu podziałowi Niemiec.

**W** WIELU powiatach naszego województwa daje się zauważyć niepokojące zjawisko. Oto większość gospodarstw nie czyni niezbędnych przygotowań do sianokosów, mimo, że w najbliższych dniach należy rozpocząć koszenie łąk.

Tu i ówdzie rolnicy, a nawet niektórzy agronomowie twierdzą, że w tym roku z sianokosami należy „jeszcze poczekać”. Tłumaczą to tym, że wskutek późnej wiosny i suszy łąki nie porosły dostatecznie wysoką trawą, że w tym roku trzeba zebrać tylko jeden pokos i poczekać z jego rozpoczęciem do chwili, gdy trawy prze kwitną.

W tym roku przygotowanie wystarczają-

stawianie się tylko na jeden pokos łąk, to marnotrawstwo cennej paszy. Wiemy bowiem, że najwartościowsze siano otrzymujemy z łąk, koszonych w początkach ich kwitnienia.

Przed zielonymi żniwami

## Właśnie 2 pokosy

nia. Trawy koszone po przekwitnięciu, choć wysokie, dają paszę mało wartościową. Ponadto późno skoszona łąka nie daje już drugiego pokosu. Dokonując natomiast wcześniej jednego pokosu, w okresie od 15 czerwca do 1 lipca, zbieramy siano wysokowartościowe, a ponadto umożliwiałyśmy odrost traw, które sprzątamy w drugim pokosie.

W tym roku przygotowanie wystarczają-

cej ilości paszy dla inwentarza na zimę nabiera w każdym gospodarstwie ogromnego znaczenia. Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych oczekujemy raczej słabszych zbiorów zbóż jarych. A zboża jare to podstawowa baza paszowa. W tej więc sytuacji, i to musi zrozumieć nasza słuźba rolna, nie możemy sobie pozwolić na „luk sus” tylko jednego pokosu na łąkach. Zabezpieczenie paszy na zimę, wykorzystanie wszelkich rezerw paszowych — to obecnie jedno z najważniejszych zadań naszego rolnictwa.

Poważna rezerwa da-

# List Bułganina do Eisenhowera

## — zawiera nowe propozycje w sprawie rozbrojenia

**NOWY JORK.** Ambasador Związku Radzieckiego w Stanach Zjednoczonych, Zarin wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Dullesowi list przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina do prezydenta USA Eisenhowera.

Dulles oświadczył wczoraj, iż list ten jest „bardzo długim” i ma około 15 stron objętości. Oficjalnie treść listu trzymana jest jeszcze w tajemnicy. Zostanie on opublikowany — jak oświadczył rzecznik Biłatego Domu Hagerty — przypuszczalnie za dwa dni.

### Bułganin i Chruszczow pojedają do Danii

**KOPENHAGA.** Duńskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało w czwartek do wiadomości, że N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przyjęli zaproszenie na przybycie z wizytą do Danii w roku 1957.

Wymlana listów między Bułganinem a Eisenhowerem trwa od czasu sześciomiesięcznej konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw w Genewie. W styczniu br. w jednym z listów skierowanych do Eisenhowera, premier Bułganin zaproponował mu, jak wiadomo, zawarcie układu przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Prezydent USA odrzucił jednak tę propozycję.

Wymlana listów między Bułganinem a Eisenhowerem trwa od czasu sześciomiesięcznej konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw w Genewie. W styczniu br. w jednym z listów skierowanych do Eisenhowera, premier Bułganin zaproponował mu, jak wiadomo, zawarcie układu przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Prezydent USA odrzucił jednak tę propozycję.

### Prezydent Tito w Leningradzie

**MOSKWA.** W godzinach popołudniowych część jugosłowiańskiej delegacji rządowej zwiedzała Smolny. Goście obejrzelni historyczną salę, w której odbył się II Ogólnorosyjski Zjazd Rad i gdzie proklamowana została władza radziecka. Zwiedzili oni także pokój Lenina. Następnie goście jugosłowiańscy udali się do Razliwu. Obejrzelni oni tutaj szalę, w której umrwał się Lenin przed prześladowaniami kontrrewolucyjnego rządu tymczasowego w lipcu i sierpniu 1917 roku.

# ZSRR ratyfikowała konwencję radziecko-jugosłowiańską

**\* o współpracy kulturalnej**  
**\* o uregulowaniu spraw obywatelstwa osób posiadających podwójne obywatelstwo**

**MOSKWA.** Dekretem z 6 czerwca br. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało konwencję o współpracy kulturalnej między Związkiem Radzieckim a Federacją Ludową Republiką Jugosławii, podpisaną w Moskwie 17 maja 1956 r. Prezydium Rady Najwyż-

szej ZSRR dekretem z 6 czerwca br. ratyfikowało także konwencję radziecko-jugosłowiańską o uregulowaniu kwestii obywatelstwa osób posiadających podwójne obywatelstwo, podpisaną w Moskwie 22 maja 1956 roku.

szową stanowią w naszym województwie łąki w lasach oraz łąki należące do PFZ. Administracja leśna czyni wiele przeszkód spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym chłopom w dzierżawie tych łąk. Sprawa ta winna niezwłocznie zająć się nasze rady narodowe i niewykorzystywane w pełni przez nadleśnictwa łąki — przekazać chłopom.

I w tym roku z całą mocą występuje w województwie konieczność organizowania ekip koszących, celem zebrania siana na dużych obszarach łąk, należących do PFZ w powiecie słupskim i kolobrzesckim. I tą sprawą nasze rady narodowe powinny się również niezwłocznie zająć. Czasu nie pozostało wiele. Do sianokosów musimy przystąpić w najbliższych dniach.

# Czekamy na decyzję...

Mineło sporo dni od posiedzenia Prezydium Woj. RN w Koszalinie, na którym omawiano problem budownictwa. Mimo wielu przyrzeczeń i walosków

## Minister spraw zagranicznych ZSRR

### D. T. Szepilow odwiedzi Egipt

PARYŻ. Kairski korespondent agencji France Presse do nosi, że w stolicy Egiptu oczekiwane jest przybycie w dniu 18 bm. ministra spraw zagranicznych ZSRR, D. T. Szepilowa. Ma on odbyć szereg rozmów z premierem Nasserem. Korespondent dowiaduje się, że D. T. Szepilow uda się ewentualnie również do Damasku, gdzie spotka się z członkami rządu syryjskiego.

## Ośrodek badań jądrowych powstaje w Rumunii

BUKARESZT. Przy pomocy Związku Radzieckiego powstaje w Rumunii ośrodek badań jądrowych. Jeszcze w roku bieżącym zostanie uruchomiony reaktor o mocy 1000 kW i cyklotron o mocy 12,5 tys. elektronówoltów. Urządzenia te będą służyły do strącania izotopów promieniotwórczych dla celów badawczych w dziedzinie chemii, hutnictwa, medycyny i biologii.

## Ograniczenie wolności prasy w Turcji

PARYŻ. Jak donoszą z Ankar, parlament turecki uchwalił dnia 7 bm. zgłoszoną przez rząd ustawę ograniczającą wolność prasy. Zgodnie z tą ustawą, dziennikarzom zabrania się publikować artykuły i informacje o sytuacji gospodarczej kraju, jak również artykuły krytykujące deputowanych do parlamentu. Osoby, które naruszą te postanowienia podlegają karze więzienia od jednego do pięciu lat i grzywny od jednego do 500 tysięcy lirów tureckich.

praktycznie niewiele się zmieniło. Zlikwidowano jedynie nieścisłości w materiałach budowlanych.

Centralny Zarząd BM — Zachód wiele oblicuje, ale jego praktycznej działalności, niestety, nie widać. Coraz mniej pewne jest wykonanie planu rocznego; a przecież ludzie odpowiedzialni z CZ, Mln. BM itp., przyrzekli pomoc...

By Zjednoczenie dobrze pracowało potrzebne jest zaplecze. Tymczasem budowa bazy pozostaje nadal raczej w sferze rozmów. Czy nie czas przystąpić do pracy? Przecież do 1 lipca br., dnia w którym powstanie Zjednoczenie BM w Koszalinie, pozostało zaledwie 26 dni. W takiej sytuacji potrzebne są radykalne decyzje i szybkie decyzje.

Informowaliśmy, że Prezydium Woj. RN przydzieliło dla zwierzchnych robotników wiele miejsc w świetlicach, internatach i hotelach. Ale mieszkania te przydzielone zostały ZBM-owi czasowo. Zachodzi więc konieczność wybudowania do 15 sierpnia 4 do 5 baraków po 100 do 120 miejsc każdy. Władze centralne przydzieliły na razie tylko jeden barak. Co z pozostałymi — nie wiadomo. Baraków nie można jednak traktować jako stałego pomieszczenia dla robotników. Należałoby już przystąpić do budowy hotelu robotniczego na 350 do 400 łóżek. Ministerstwo BM nie podjęło jeszcze w tej sprawie decyzji, i nie wiadomo, czy budowa hotelu wejdzie do planu na rok 1957.

Problemy odrobienia zaległości, które powstały z winy ZBM w Szczecinie, należy rozwiązać już w najbliższych dniach. Ale istnieją tu aż trzy koncepcje co do sposobu przerobienia 4 milionów złotych przez ZBM w Szczecinie. Pierwsza, sugerowana przez dyrekcję Zjednoczenia, to przydział fachowców dla budów koszalińskich i stopniowe wyrównywanie zaległości. Druga, władz terenowych: 2-3 bloki mieszkalne winien wybudować Szczecin przy użyciu własnych środków. Trzecia, sugerowana przez dyrekcję ZBM w Szczecinie, winna wybudować jeden blok, pozostałą zaś sumę winni przerobić fachowcy przysłani ze Szczecina, których brak odczuwa Koszalin, np. lastrykarze, parkietnicy itd.

Na zakończenie warto podkreślić, że już Kinsztowski z Kalisz, który w ramach pomocy, zobowiązał się wraz brzdąką wybudować jeden blok mieszkalny w Koszalinie, przystąpił do prac przygotowawczych. Prawdopodobnie w najbliższych dniach rozpocznie budowę bloku przy ul. Armii Czerwonej.

Za ten rest koleżeńskich pomocy należą się już Kinsztowskiemu słowa podziękowania. Tak przedstawia się realizacja niektórych wniosków podjętych w sprawie budownictwa.

PS. Dowiadujemy się, że do ZBM w Koszalinie przybyła grupa fachowców, którzy zajmować się będą organizacją Zjednoczenia BM w Koszalinie. Może sytuacja ulegnie poprawie...

## Z Niemiec zachodnich

# Nowy wniosek o przesunięcie terminu drugiego i trzeciego czytania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w NRF

BONN. Agencja zachodnio-niemiecka DPA podaje, że partia bońskiej koalicji rządowej wystąpiła do konwentu tu seniorów Bundestagu z wnioskiem o przesunięcie terminu drugiego i trzeciego czytania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Niemieckiej Republice Federalnej na 4 i 6 lipca. Jak wiadomo, konwent seniorów ustalił poprzednio, iż czytania te odbędą się 19 i 21 czerwca.

## Adenauer wyjechał do USA

BONN. Wczoraj w godzinach wieczornych specjalnym samolotem niemieckich linii lotniczych, kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej, Adenauer wyjechał z kilkudniową wizytą do Stanów Zjednoczonych. Przeprowadzi on tam między innymi rozmowy z prezydentem Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullesem.

skowej w Niemieckiej Republice Federalnej na 4 i 6 lipca. Jak wiadomo, konwent seniorów ustalił poprzednio, iż czytania te odbędą się 19 i 21 czerwca.

Abym uniknąć sprzeciwów przy uchwaleniu tej ustawy, partia bońskiej koalicji rządowej zaproponowała, by wyłączyć z ustawy punkt obowiązujący czasokres trwania służby wojskowej. Jak wiadomo, sprawa ta budziła największe zastrzeżenia nie tylko partii opozycyjnych, ale również członków partii adenerowskiej. Nawet Bundestag (izba wyższa parlamentu zachodnio-niemieckiego) wypowiedział się za skróceniem okresu służby wojskowej z 18 do 12 miesięcy.

Przedstawiciele partii opozycyjnych — SPD, FDP i BHE wypowiedzieli się przeciwko propozycji zgłoszonej

przez partię koalicji rządowej, aby ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej w NRF stanęła na porządku dziennym obrad Bundestagu przed feriami letnimi. Rzecznik SPD oświadczył, że przedstawiciele tej partii głosować będą w konwencie seniorów przeciwko propozycji partii koalicji rządowej.

## Utworzenie nowego rządu w Singapurze

PARYŻ. Jak donosi agencja AFP, dnia 7 bm. rząd Singapuru z Marshalllem na czele podał się do dymisji.

Dymisja, jak wynika z informacji prasy, jest protestem przeciwko odmowie Anglii przyznania Singapurowi niezależności.

PARYŻ. Nowy rząd Singapuru utworzony został 8 bm. przez przywódcę partii Frontu Pracy Lim Yew Hock'a. Nowy gabinet składa się z 12 ministrów.

## Reorganizacja rządu Argentyny

NOWY JORK. W Argentynie nastąpiła reorganizacja gabinetu. Spowodowało ją połączenie czterech ministerstw, co zmniejszyło ich liczbę z 17 do 13.

W wyniku reorganizacji prezydentem pozostał nadal gen. Pedro Aramburu, wiceprezydentem kontradmirał Isaac Rojas, ministrem spraw zagranicznych Luis Podesia Costa, ministrem spraw wojskowych gen. Arturo Ossorio Arana.

## Rząd Molleta uzyskał powtórnie votum zaufania

PARYŻ. W piątek odbyło się w Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad votum zaufania dla rządu Guy Molleta. Jak już donosiliśmy, Guy Mollet zażądał tego głosowania w związku z projektem ustawy w sprawie utworzenia funduszu emerytalnego.

Z ogólnej liczby 594 deputowanych, udział w głosowaniu wzięło tylko 400. Głosowano nad każdym artykułem projektu ustawy oddzielnie. Za pierwszym artykułem — dotyczącym środków finansowania funduszu emerytalnego — wypowiedziało się 277 deputowanych, przeciwko — 123. Komuś głosowali za projektem ustawy.

Ustawa zostaje przesłana do Rady Republiki (senatu) do ostatecznej aprobaty.

## 2,5 tys. harcerzy na I Wojewódzkim Zlocie

*Dokonanie ze str. 1*

Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego.

Uroczyste otwarcie Złotu nastąpi w Mielnie o godz. 11. Po obiedzie, od godz. 16 harcerze będą oglądali występ zespołów artystycznych, teatru lalek, odbędą przejażdżki łagówkami po jeziorze Jamno, zabawią się w „wesołym miasteczku”. O godz. 17 odbędzie się spotkanie harcerzy z kierownictwem KW PZPR i ZW ZMP (budynku KW), Prezydium Woj. RN (budynku Woj. RN) oraz z kierownictwem WKKF, LPZ i przedstawicielami Wojska Polskiego. O godz. 21 w miasteczku złotowym zapłonie ognisko.

W drugim dniu Złotu, tj. w niedzielę, uczestnicy przyjadą do Koszalin. Tu o godz. 10, na stadionie „Sparta” nastąpi uroczyste przekazanie sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo, dla Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej. Następnie odbędzie się defilada ulicami Koszalin. O godz. 14 na stadionie „Sparta” rozpoczyna się olimpiada harcerska. Od godziny 15 harcerze będą oglądali występ zespołów artystycznych. Równocześnie na paru estradach trwać będą zabawy do późnego wieczoru. O godz. 21.30 odbędzie się pokaz ognia sztucznych. O godz. 22 grupa harcerzy weźmie udział w nocnej grze polowej na trasie Koszalin — Miécice.

Trzeci dzień Złotu — poniedziałek — harcerze spędzą w miasteczku złotowym. Odbędzie się tu występy artystyczne, spotkania z delegacjami innych województw i zagranicznymi. W godzinach popołudniowych nastąpi zamknięcie Złotu.

## Nowy ługrotrawler „Gil” wyszedł w morze

GDANSK. Późnym wieczorem 6 bm. wyszedł ze Stoczni Północnej w próbną rejs po Bałtyku nowy ługrotrawler „Gil”. Jednostka ta, która jest statkiem budowanym dla rybaków przedsiębiorstwa „Odra” w Swińoujściu, wyszła w próbną rejs na ok. 40 dni przed planowanym terminem.

## Przeciwko wysłaniu żołnierzy do Algeru

STARCIA NA DWORCU W LE HAVRE  
PARYŻ. 7 bm. na dworcu kolejowym w Le Havre odbyła się wielka demonstracja przeciwko wysłaniu dalszych oddziałów wojskowych do Algeru. Pociąg wiozący rezerwistów odszedł ze znacznym opóźnieniem. Doszło do starcia między demonstrantami a policją, która użyła gazów łzawiących.

## Alger walczy!



wtedy to właśnie Francuzi wyruszyli na podbój Algeru. Walki trwały długo, lud algerski bronili swojej suwerenności.

Skrawek po skrawku w uporczywych, wyczerpujących bojach francuski kolonizator zdobywał i przywłaszczał sobie Alger. Dopiero w roku 1830 miasto Alger uległo najedźcy. Lud algerski nie ugiął się jednak. Walki trwały do dziś.

Alger, to kraj żyznej i urodzajnej ziemi, kraj licznych bogactw mineralnych jak na przykład rudy żelaznej, i fosfatu. Leży w Afryce północnej pomiędzy Libią, Tunisem, Marokiem i Francuską Afryką Zachodnią, na północno-zachodnim brzegu Morza Śródziemnego — na południu ciągną się bezkresne, majestatyczne płaski Sahary. Obszar Algeru obejmuje ponad 2,2 miliona km kwadr. i zamieszkuje jest przez przeszło 8 milionów ludności, z czego jeden milion stanowią Francuzi. Alger jest krajem

rolniczym i zajmuje jedno z czołowych miejsc w ogólnoswiatowym eksporcie roślin oleistych, wina, pomarańcz, fig, daktyli i granatów.

### ALGER, FRANCJA I USA

DZIĘKI swemu położeniu geograficznemu i bogactwem mineralnym jest Alger dla kapitalistów francuskich dogodną bazą surowcową, a zarazem chłodnym rynkiem zbytu. Tu lokuje się kapitały, ponieważ przynosi one większe zyski niż w metropolii.

Na przykład zyski 37 handlowych towarzystw francuskich w Algerze wzrosły z ponad 800 mln franków w roku 1947 do ponad 8 miliardów franków w roku 1953, a więc dziesięciokrotnie. Dane statystyczne jakie otrzymujemy dziś świadczą o tym, że zyski francuskich kapitalistów, jakie ciągną z pracy robotników algerskich wzrastają.

Kolonizatorzy francuscy skupiają w swych rękach ogromne obszary najurodzajniejszej ziemi, tymczasem chłop algerski żyje w skrajnej nędzy. Piótra miliona wywłaszczonych z ziemi chłopów, 90 proc. ludność nie umie pisać, ani czytać — oto przerażający bilans władzy kolonizatora francuskiego w Algerze.

Alger jest właśnie klasycznym przykładem tego, do czego prowadzi kolonializm. Kapitaliści francuscy nie dopuszczali do rozwoju przemysłu algerskiego, aby zapewnić sobie w tym kraju rynek zbytu na artykuły przemysłowe. Produkcja rol na nastawiona jest tylko i wyłącznie na eksport (zysk z eksportowanych produktów idzie przecież do kieszeni kapitalistów), a nie na zaspokojenie potrzeb ludności.

Przy rozpatrywaniu problemu Algeru jak i całej Francuskiej Afryki Północnej, należy dziś brać pod uwagę coraz silniejszą penetrację monopolu amerykańskiego na tym terenie, która wzmogła się szczególnie po ostatniej wojnie, kiedy to wojska amerykańskie stanęły mocną stopą na tym kontynencie.

A więc: bogactwa naturalne, tania siła robocza, chłodny rynek zbytu na artykuły przemysłowe, położenie geograficzne Algeru, które odgrywa szczególną rolę w planach strategicznych paktu północno-atlantycznego — oto źródła sytuacji, jaka obecnie panuje w Algerze.

### WALKA TRWA I ROZSZERZA SIĘ...

ODPOWIADAJĄC na pytania korespondenta „Prawdy” w sprawie Afryki północnej

N. S. Chruszczow stwierdził: „Właściwe rozwiązanie problemu Afryki północnej może być znalezione oczywiście przy uwzględnieniu słusznych praw i interesów narodów Unii Francuskiej”.

Minister spraw zagranicznych Francji Pineau omawiając sprawę Algeru na fo-

taleskiej sesji Zgromadzenia Narodowego nad polityką rządu Guy Molleta stwierdził: „Wypowiadam się za kontynuowaniem dotychczasowej polityki rządu w Algerze”.

W trakcie tej samej debaty minister-rezydent Francji w Algerze Lacoste przypomniał kroki podjęte przez rząd francuski w kierunku wzmocnienia wojsk ekspedycyjnych w Algerze i oświadczył, że w czerwcu liczba ich dojdzie do 364 000 ludzi. Posiłki te — powiedział Lacoste — umożliwią poważne rozwinięcie akcji pacyfikacyjnej w ciągu najbliższych miesięcy.

Tak mówią francuscy mężowie stanu zapominając o tym, że złota era kolonializmu skończyła się. Naród Francji natomiast w liczyli manifestacjach i burzliwych wlecech domaga się rozwiązania sprawy Algeru w imię pokoju i dobra ludu algerskiego.

### Naród algerski walczy o swoje słuszne prawa i w walce tej musi zwyciężyć

H.

BYA niedziela 3 czerwca 1956 roku. Powoli zapadał zmierzch. Droga między Tounane a Neumours, otoczona po obu stronach plantacjami fig i daktyli, maszerował równym, miarowym krokiem oddział francuskich żołnierzy. Dowódcą zadowniony był ze swoich chłopców. Pacyfikacja jednej ze wsi algerskich przebiega w myśl planu.

Oddział opuszczając wieś zostawił za sobą zgłiszczą wiejskich chat, bezładnie po polach rozrzucone trupy, placz i lament kobiet.

Na drodze było pusto... nikt nie chciał wyjść maszerującemu oddziałowi kolonizatorów francuskich naprzeciw.

A jednak na 4 kilometry przed garnizonem — spokojne i nokorne plantacje ożyły. Zaterkotały karabiny maszynowe — oddział wpadł w zasadzkę.

W dzień później agencja AFP podała krótką wiadomość: „... Na szosie między Tounane a Neumours jeden z naszych oddziałów wpadł w zasadzkę, tracąc w zabitych 14 żołnierzy”.

Meldunki o sytuacji w Algerze przesyła się dziś różnymi drogami. Nieustannie pracują wojskowe krótkofalówki, telefon i telegraf.

Wszystkie wiadomości, które docierają do nas z różnych agencji prasowych na całym świecie, zaczynają się prawie jednako: „Alger walczy”.

Uroczę w swej egzotyce wioski algerskiej-plona. Cieżka i trudna praca robotników — plantacje fig i daktyli, miazdzone są gwałceniami francuskich czolgów. A jednak walka trwa i rozszerza się...

### KRAJ POMARANCZY, FIG I DAKTYLI

NASTĘPOWAŁ śmierciach osiemnastego wieku;

# W Niedaliniie cuchnie

Cuchnie naprawdę. W prze-nośni i w rzeczywistości. Do-puszczono się tam niesłycha-nego marnotrawstwa. Stra-ty sięgają wielu tysięcy zło-tych. W Niedaliniie cuchnie śnięta ryba. W Niedaliniie cuchnie beznamiętnością, brakiem elementarnej odpowie-dzialności.

Zaczęło się od tego, że ko-nieczny był remont elektry-ki wodnej w Hajce (wiel-ki przyległy do Niedalini). W tym celu trzeba było opróż-nić wielki, niemal trzykilo-metrowej długości, zbiornik wodny. Nie byłoby z tym zadnego kłopotu, gdyby nie ryby. Zbiornik był bowiem pełen ryb. Płotki, okonie, leszcze, szczupaki, węgorze... Prawdziwe bogactwo.

Przyjechali mędracy z Ze-społu Rybackiego w Słupsku. Pokreślił fachowo głowami i decyzja zapadła: ryby trzeba wyłowić. Ściągnięto brygadę rybacką, sprowadzo-no nurka. Przybył nawet ichtiolog - specjalista. I przy-stąpiono do dzieła. W myśl wszelkich prawideł sztuki rybackiej. Wmontowano kra-ty i zastawiono sieć.

W sobotę, 2 czerwca, punk-tualnie o godz. 3 w nocy, miał nastąpić początek wiel-kiego połowu. Od tej chwili powiało nad Niedaliniem niemłą wioną.

Na skutek niezsynchro-nizowania pracy elekrowni w Rosnowie, z pracą brygady rybackiej, nastąpiło 6-go-dzinne opóźnienie akcji, a w konsekwencji zamulenie wo-dy. Tak wielkie, że - jak mówią rybacy i jak świad-czą o tym fakty - ryby zaczęły masowo ginąć. Nieco później, już w toku połowu, sieć i specjalnie założona krata nie wytrzymały napo-ru wody. Teraz już nie było w stanie zatrzymać bie-gu wypadków i odwrócić tra-gedii. Całą lawicą płynęła ryba w dół rzeki. I ta śnię-ta, uduszona w mule, i ta rozbita o kratę i betonowy kanał elekrowni, i ta nie-liczna, której udało się ujęć cało z makabrycznego wprost łowiska.

Zdrowe! Ryby już nikt nie złapie. Śnięta natomiast i rozbita, jeszcze dziś jest do obejrzenia. Jeszcze dziś cuchnie na całą okolicę. Część wala się w szuwarach i za-lega brzęgi stawu przy nie-dalinijskim młynie, część za-kopano już w pobliskim las-ku.

Trudno obecnie z całą do-kładnością ustalić ogrom strat. W żadnym jednak wy-padku nie można zgodzić się ze śmiesznym wprost o-świadczeniem ichtiologa, kie-rującego połowem, który twierdzi, że zginęło zaledwie 500 kg ryb. Już bliżsi praw-dy są sami rybacy, oceniają-cy straty na 5 ton. Ale i ten szacunek jest naszym zdaniem, daleko niepełny. W samym bowiem lasku przy młynie, zakopano 3 tony zdechłych ryb. Przynajmniej drugie tyle leży na brzegach stawu.

Rejestr szkód nie jest jed-nak wyczerpany. Blisko dwie tony rozkradł miejscy i nie miejscowi („Warszawami” także przyjeżdża-li kibice połowu. Wyginali także duży procent naryb-ku. Doliczmy jeszcze do tego koszty eksploatacji...

W tym świetle, fakt, że rze-czywisty połów wyniósł 5 ton ryb, nabiera cech przy-słownej - a w tym wypad-ku śmierdzącej - skórki za wyprawkę.

Rozmawiamy z kierowni-kiem połowu. Mówi, że te-raz sytuacja się jeszcze pop-rzawia (t.j. jakby dotych-czas była dobra), bo złączą

łowić elektrycznym agrega-tem.

Pytamy: dlaczego nie łowi-liście agregatem od po-czątku?

Kierownik: bo Minister-stwo Rolnictwa zabrania. A-gregatem można tylko w wy-jatkowych wypadkach.

Refleksje nasuwają się sa-me. Czy pierwsi w naszym województwie tego rodzaju połów nie był takim właśnie wyjątkowym wypadkiem? Czy Ministerstwo Rolnictwa pozwala na beznamiętne wy-bicie tyłu ton dobrej, kon-sumpcyjnej ryby?

Komentarze są chyba zby-teczne.

Mówiliśmy o stratach go-spodarczych. Ale nie o same sumy pieniężne chodzi, chociaż sięgają przecież one dziesiątków tysięcy złotych. Na skandaliczny połów trze-ba spojrzeć ze społecznego punktu widzenia. Wystar-czy pójść np. do sklepu ryb-nego w Koszalinie. Wle o tym każda gospodyni domo-wa, że nieraz brak tam to-waru. Nieraz za dobrą rybą stoją ludzie w kolejkach. Ryby brak, a tu takie mar-notrawstwo!

Państwo nasze łoży duże fundusze na zarybienie rzek i jezior; członkowie Związ-ku Wędkarskiego placą skład-kę - ok. 100 zł rocznie. A tu takie marnotrawstwo!

Zyjemy w okresie, kiedy cały naród walczy o podnie-szenie stopy życiowej, o wzrost dobrobytu. Codzienną pracą, ciężkim trudem. Nie stać nas na zmarnowa-nie ani jednej złotówki. Nie stać nas na szafowanie pu-blicznym dobrem. Mieszka-ńcy okolicznych wsi, przy-gladający się skutkom nie-dalinijskiego szkodnictwa „wy-rywali sobie włosy z głó-wy...”

Domagamy się od władz prokuratorskich zdecydowa-nego wystąpienia! W Nie-daliniie cuchnie! Winni nie-dulstwa, beznamiętności, lek-coważenia interesu społeczne-go, muszą ponieść karę.

ZENON KARPIŃSKI  
BOGUSŁAW REICHHART

## Wyższe płace dla robotników PGR za pielęgnację roślin

W związku z nadchodzą-cym okresem pracochłonnych prac pielęgnacyjnych zwróci-liśmy się do dyrektora Wo-jewódzkiego Zarządu PGR w Koszalinie tow. Cybulskie-go z prośbą o udzielenie wy-jaśnień, dotyczących wynag-ródzeń dla stałych robotni-ków PGR, członków ich rod-zin oraz robotników sezon-o wych za prace pielęgnacyj-ne.

— Na jakiej zasadzie będą wynagradzane prace robotni-ków?...

W dniu wczorajszym otrzy-maliśmy już zarządzenie Mi-nisterstwa PGR, przewidują-ce znaczną podwyżkę płac. Np. za jeden ha plantierki buraków cukrowych będzie-my płać w tym roku od 1510 do 2700 zł. A więc pod stawowe wynagrodzenie w stosunku do lat ubiegłych znacznie zostało podwyższo-ne. Niezależnie od tego robo-tnicy nie pobierający depu-tatu w PGR-ach będą otrzy-mywali 15 procent premii. W regulowaniu tych spraw dość poważne kompetencje otrzymali również kierowni-cy gospodarstw. Za termino-wą i jakościowo dobrą pie-lęgnację mają oni prawo przy-znać robotnikom dodatki we premie w granicach do 13 procent.

— A jakie stawki przewi-duje uchwała dla robotni-ków zatrudnionych przy pie-lęgnacji innych kultur?

— Zarządzenie minister-stwa uwzględnia i to zagad-nienie. Np. za pielęgnację i ba lnu włóknistego robot-

nik otrzyma od 1200 — 1400 zł, za skoszenie 1 ha łąki i ustawienie siana w kopy od 211 zł do 232 zł.

— Czy zarządzenie do-tarło już do zespołów PGR? — Natychmiast po otrzy-maniu, zostało ono przeka-zane do wszystkich zjednocze-ni. Należące za wykonywane prace będą wypłać na miej-scu kierownictwa poszczegól-nych gospodarstw. Nie ma więc obawy, że wypłaty wy-nagrodzeń będą się przewle-kały.

Uważam, że nowe formy wynagradzania pracowników zatrudnionych przy pielęgnacji kultur pracochłonnych powinny w poważnej mierze przyczynić się do zakończe-nia w bieżącym miesiącu pie-lęgnacji okopowych i siano-kosów.

Warto dodać, że za prze-kroczenie planowych zadań, osiągnięcie dobrych wyni-ków — robotnicy zatrudnieni przy pracach pielęgnacyj-nych będą otrzymywali dod-atkowe premie.

Rozmowę przeprowadził  
B. AMBROZEWICZ



Na ogół chmurno i miejscami przelotne opady. Nieco chłodniej. Temperatura dniem do 15, nocą do 10°C.

Wiatry z kierunku zachodnie-go i północno - zachodniego o szybkości 8 do 9 m na sekundę.

## KRONIKA PARTUJNA

### UWAGA, SŁUCHACZE WUM-L!

W dniu 12 bm. odbędzie się następujące zajęcia dla słucha-czy II roku: od godz. 15 do 19 semina-rium na temat: „Świadomość społeczna i jej formy”.

Wojewódzki Ośrodek Szko-ła Partyjnego KW PZPR w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 11 bm. o godz. 15,30 w sa-li Ośrodka przy ul. Zwycię-stwa 37 (gmach KM PZPR) odbędzie się odczyt lektora KW na temat: „KPZR — kierownica siła na rodu w walce o zbudowanie komunizmu”.

## Rittnerówna w Koszalinie

### Wieczór arii, pieśni i tańca

Staraniem Filharmonii Szczecińskiej odbędzie się w Koszalinie w najbliższy poniedziałek 11 bm. koncert, na program którego złożą się arie, pieśni i sceny baletowe. Program koncertu obejmuje utwory kompozyto-rów: Cilea, Puccini'ego, Ger-shwina, Straussa i innych. Wykonawcami będą: Bar-

## Remont kina »Młoda Gwardia« - opóźniony

### Czy tylko rury?

JUŻ od przeszło dwóch miesięcy trwa remont kina „Młoda Gwardia” w Rokossowie. Według pierwotnej umowy miał on być zakończony z dniem 31 lipca br., ale w myśl podjętego przez załogę dokonującego remontu zobowiązania — otwarcie kina ma nastąpić 22 Lipca. Wydawać by się mogło, że wobec tego wszyst-ko przedstawia się tak naim-pomyślniej i w święto 22 Lipca będziemy już w „Mło-dej Gwardii” oglądać pierw-szy film w wyremontowanym kinie. A tymczasem sprawa ta wygląda trochę ina-czej.

Gdy pojechałem przed dwoma dniami obejrzeć remontowane

kinie byłam trochę zaskoczona jego wyglądem, a ściślej mówiąc stanem robót. Nawet dla laika w sprawach budowlanych mo-gą nasuwać się wątpliwości, czy termin zakończenia remontu stał się dotrzymany. Wprawdzie te części budynku, gdzie rafa się będzie sala pokryto już da-ciem, ale wnętrza jest jeszcze w stanie surowym.

Nie rozpoczęto jeszcze prac przy otkonywaniu ścian zewnętrznych. Natomiast część budynku przeznaczona na hol i biura kina jest prawie w „proszku”. Związ-kiem widok niemiłej sterty gruzu pozostawionej jeszcze po pracach robotniczych, nie nastroja zbyt optymni-stycznie.

Podobno prace opóźnił bar-dzo brak rur do centralne-go ogrzewania i rur wodocią-gowych, o które, jak doty-chczas, starano się bez-sukcesie.

Wydaje nam się jednak, że nie brak rur będzie powo-dem ew. opóźnienia zakoń-czenia budowy: MPRB po ma cojemu i trochę niedbale traktuje remont kina. Kle-rownictwo robót zbyt mało interesuje się tą budową.

Trudno bowiem jest nam u-wierzyć, by dwóch murarzy z dwoma tylko pomocnikami (elektryków też zatrud-nionych jest tylko 2), mogło w terminie wykonać wszel-kie roboty. Czy nie byłoby koniecznym na okres cho-dzący tygodnia zatrudnić przy tamtej budowie więk-szą ilość robotników? Wów-czas prace na pewno posu-ną się znacznie naprzód.

Często słyszy się skargi, że brak jest takiego czy innego materiału budowlanego lub MPRB dysponuje małą jego ilością. Dlaczego więc nie dba się należycie o posiada-ny budżet? W Rokossowie np. teren budowy w ogóle nie jest ogrodzony, każdy ma tam umożliwiony wstęp. Stróża nocnego też nie ma, a deski, cegły i narzędzia leżą sobie spokojnie koło bu-dowy.

To wszystko nie świadczy bynajmniej o należytej tros-ce ze strony kierownictwa MPRB o remont kina. A przecież mieszkańcy Rokosso-wa pozbawieni jedynego roz-rywki kulturalnej, czekają z niecierpliwością na otwar-cie nowego kina.

Jeszcze nie jest za późno, by prace ruszyły w tempo i termin został dotrzymany. Trzeba tylko dołożyć więcej starań.

## Kronika wypadków

### Dzieci przyczyną pożaru

Wczoraj w godzinach popo-łudniowych w gospodarstwie przy ul. Wojska Polskiego (róg Pia-skowej) należącym do Piotra Biernackiego wybuchł strażny po-zar. Mimo akcji kilku groźny po-zar. Mimo akcji kilku groźny po-zar. Mimo akcji kilku groźny po-zar.

Pożar wzięty pod kontrolę. Na szczęście większych, bardziej poważnych strat nie było. Jest to jeszcze jedna przestroga dla tych, którzy lekko myślnie po-zwalała dzieciom bawić się zapalnikami.

### Galeria pijaków

Mnożące się wypadki na dro-gach i ulicach naszego miasta jak również zdarzenia, które sto-sób pobicia na skutek pijackich wyczynów, ciągle za postrachem spokojnych obywateli.

W dalszym ciągu potrzebne jest interwencja funkcjonari-uszy MO. Sytuacja jest nieprzy-jemna i wymaga pilnego nadzoru sąsiedztwa winowaj-ców oraz inne kary.

Co jest powodem mnożenia się wypadków drogowych i chił Henackich wyborców? — w prze-ważającej ilości wypadków WÓDKA.

W ostatnich danych zatrzymano dwóch pijaków, jadących ciągnikiem w stanie nietrzeź-wym. Byli to: WALENTY DROZ DZAL — kierowca PGR Bortia oraz STANISŁAW KASPRZAK — kierowca PGR-u Wyszogóra. Bez wypadku się nie obyło. (Na szczęście nie walczyli w skutkach).

A co jeszcze może narazić. WIKTORIA SOCHA — pracow-nica fizyczna Zarządu Budyn-ków Miejskich — ramieniem w Koszalinie przy ul. Zwoleń-skiej 23. Bedąc w stanie nie-trzeźwym obrażając przedmi-ami wulgarnymi wyzywając



### Wybieramy miejsce na budowę wesołego miasteczka

Już w mediogim orasie na terenie Koszalina ma powstać wesołe miasteczko, które będzie całkowicie wzo-rowane na warszaw-skich punktach rozrywkowych. Urządzenia wesołego miasteczka zakupione zo-stały w Krakowie i Stalinoogdzie.

Służna to była inicjatywa. Niestety, wzięta w „leś” i ga-biotta „świeci” pust-ka.

Czyżby nie było w Koszalinie chuligan-ów? Na pewno są. Wystarczyłoby przejąć się różnym wieszko-tem ulicami... Nie pozostaje więc nie-innego, jak tylko u-trwalić kilku „wy-rowniających” się na klaszy i... w gabi-otę. Niech się wsty-dzą.

— Teraz co dzień meczą ludzi... — Nie znasz się na muzyce: im głośniej, tym lepiej... — Chodzący. O-brzydli mi już te czardasze, które tak lubię. Żeby cho-dzić wykonywać... — Uf... Mała przer-wa, możemy poroz-mawiać spokojnie. Mam już chrypy...

— Co mówisz? — Ze jest zebra-nie klubu intelligen-cji... — O jaką intelligen-cję chodzi? — O klub intelligen-cji... — Acha! Aresztują inteligentów? — Do cholery z tą muzyką. Nie można nawet porozmawiać w spokoju ducha...

— Proszę pani, czy oni muszą tu grać... — Po to są... — A czy pani mo-że ich poprosić by grali ciszej? — Mówiłam już... — No to, dacie-got... — ...na początku grali tylko w nie-dziele...

### Prosimy ciszej

— Teraz co dzień meczą ludzi... — Nie znasz się na muzyce: im głośniej, tym lepiej... — Chodzący. O-brzydli mi już te czardasze, które tak lubię. Żeby cho-dzić wykonywać... — Uf... Mała przer-wa, możemy poroz-mawiać spokojnie. Mam już chrypy...

### »Doba« pomogła

Jak donosił zarząd PSS, kloak Nr 14 na targowisku zo-stał pomalowany.

W odpowiedzi na notatkę pt.: „Nie-dzielne iluminacje” Miejski Handel Mięsem komuniku-je, iż kierownikom sklepów przypomina no o obowiązku gaszenia światła w sklepach w niedzie-le i święta.

A jakie kroki pod-jęto w MHD i PSS?

## Kalendarzyk spotkań radnych z wyborcami

Dzisiaj, tj. 9 bm. odbędą się następujące spotkania radnych z wy-borcami: Godz. 13 — Hurtownia Materiałów Budowlanych przy ul. Hibe-na 49. Radni: Marian Gilewicz i Jan Beibot. Godz. 19 — Cech Rzemiosł Różnych przy ul. Dąbrowskiego 1. Radni: Józef Pacnoska i Henryk Koszak.

W dniu 11 bm. godz. 7,30 — Miejski Zarząd Budynków Miejskal-nych przy ul. Bieruta 24. Radna: Bronisława Nowakowska.

## ZAPISY do TECHNIKUM HANDLOWEGO I ZASADNICZEJ SZKOŁY METALOWEJ MHW w Koszalinie

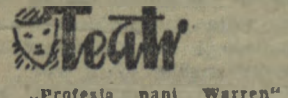
będą przyjmowane do dnia 27 czerwca br. Egzaminy rozpoczną się w dniu 27 i 28 czerwca o g. 8.00. Blizszych informacji udziela kancelaria szkoły, ul. Alfreda Lampe, tel. 38-87.

K-288-1

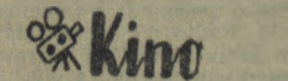
KOWALA ze znajomością spawania elektrycznego i acetyle-nowego oraz 2-ph MECHANIKÓW SAMOCHEMOWYCH za-trudni od zaraz ZNS Wojewódzki Zakład Transportowy w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 17. Warunki do omówie-nia na miejscu. Blizszych informacji udziela Dział Kadry. K-288-0



WAZNIEJSZE TELEFONY I ADRESY  
Pogotowie Ratunkowe tel. 99. Straż pożarna — tel. centrali 823, tel. alarmowy — 98. Pogotowie milicyjne — tele-fon 97. Szpital Miejski, ul. Pałata 2/5. tel. 23-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.



„Profesja pani Warren” — (sala WDK) w wykonaniu Te-atru Szczecińskiego. Początek o godz. 20.



NOWA HUTA — O. K. Neron. Seans o godz. 16, 18 i 20. W sobotę o godz. 22 seans awangardowy — „Kłamstwo Judyty”. W niedziele seans o godz. 18 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokosso-wo — nieliczne.



PROGRAM II na fal 367 mtr. na dzień 9. 6. 56 (sobota) Program dnia: 6.30, 11.30. Wiadomości: 6.30, 6.50, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50. 5.05 Muz. baletowa, 9.35 Ze-spół harmoników, 6.10 Koszalka muzyczna. Od 7.10 do 9.00 tran-zmisja pr. I-go. 11.35 Koncert Krakowskiego chóru PR. 12.10 Przegląd prasy, 13.10 Muz. symf. 14.10 „U przyjaciół”. 14.49 Kon-cert z płyt „Muza”. 15.16 Pieśni kompozytorów polskich. 15.23 Koncert ork. mandolinistów. 16.50 Dla każdego coś miłego. 17.30 „Na warszawskiej fall”. 18.00 Muz. 18.20 Rep. W. Szozer-Bicia z cyklu „Miścio w Niemieckiej Republice Federalnej”. 18.50 Transmisja z międzynarodowych zawodów lekkoatletycz-nych o Puchar Im. J. Kusociń-skiego. 20.30 Utwory fortepiano-owe. 21.00 „XVI raport Amadeusza Przepiórci — mistrz Kon-rad Superpolligerianus” — opow. F. Molnara, opr. Z. Kopski.

PROGRAM II na dzień 10. 6. 56 (niedziela) Program dnia: 6.35, 11.50. Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.15, 17.00, 21.30, 23.50. 8.41 Od melodii do melodii. 7.49 Waice Straussa. 8.30 „5-9 dla młodzień”. 9.00 Juliusz O-sterwa — odc. 4 wspomnień J. Szaniewskiego. 10.00 Nowa na-grania. 10.30 Poezja i muzyka. 11.40 Listy do kobiet. 13.00 „Dro-ga socjalistycznego uprzemys-łowienia Chin — w dyskusji udział biorą: J. Burajin, A. Braun i W. Rodziński. 13.30 Rytm i piosenka. 15.00 Koncert chopinowski. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 17.05 Fe-leton aktualny. 17.45 Wesoły kramik. 18.00 Muzyka tanecz-na oraz wyniki imprez sporto-wych. 18.30 Transmisja z międzyna-rodowych zawodów lekko-atletycznych o Puchar Im. J. Kusocińskiego. 20.30 „Pocztunek kielecki” Jaruz — spektakl Franza Noheina. 21.00 Wieczorna serenada. 23.30 Wład. sport.

W 11 rocznicę powstania Wojsk Ochrony Pogranicza

# Na straży naszych granic

10 CZERWCA 1945 r. w kilka tygodni po kapitulacji niemieckich Niemiec, wydzielone rozkazem naczelnego dowództwa jednostki I i II Armii Wojska Polskiego objęły służbę na granicach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z jednostek tych utworzone zostały Wojska Ochrony Pogranicza. Dzień 10 czerwca obchodzony jest obecnie jako święto WOP.

Lud pracujący postawił przed nimi jasne i wyraźne zadania: strzec i pilnować granic Ludowej Ojczyzny, zapewnić ład, porządek i bezpieczeństwo w pasie granicznym, zwalczać szpiegów, dywersantów i agentów obcego wywiadu.

Jedenastoletnia droga pracy i walki żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza, pełna chwale i trudów, przetrwała pod sztandarami faszystowskiego podziemia, które wielokrotnie napadały na WOP-owskie strażnice, to noce wypełnio ne długotrwałymi pościganiami za podstępem i przebiegłym wrogiem. Żołnierze WOP nieradko własną pierśią zasłaniały szpiegowi drogę. Ginał, lecz nie pozwolił przedostać się przez granicę.

Nielatwy był początkowy okres służby na granicy. Ogronom zniszczeń, jakie pozostawiła po sobie wojna, ze szczególną mocą wystąpił

na rubieżach naszego ojczystego kraju. Niezadawalające zaopatrzenie żołnierzy w umundurowanie, wyposażenie i inny sprzęt, wynikające z ogólnych trudności gospodarczych naszego kraju stwarzały szczególnie ciężkie warunki.

Żołnierze WOP, obejmując na Ziemiach Odzyskanych straż na granicy, stawali się bardzo często pierwszymi pionierami w zagospodarowywaniu tych terenów. Wielu zdemobilizowanych żołnierzy WOP zamieszkuje też do dnia dzisiejszego nasze ziemie nadgraniczne. Ofiarności i poświęceniu żołnierzy WOP zawdzięczamy wiele naszych osiągnięć gospodarczych i politycznych.

Temu zaszczytnemu i odpowiedzialnemu zadaniu mogli podolać tylko żołnierze bezgranicznie oddani Ludowej Ojczyźnie, robotniczo-chłopskiej władzy, o pełnej zawziętości i wytrwałości w walce z przestępcami granicznymi. To poświęcenie dla ojczyzny jednemu żołnierzy WOP sympatie i poparcie ze strony ludności w walce z wrogiem. Dziś każdy mieszkaniec pasa granicznego coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że ochrona granic naszej ojczyzny jest obowiązkiem nie tylko żołnierzy WOP, ale każdego jej obywatela. Toteż do ujęcia wielu szpiegów i dywersantów przez żołnierzy WOP, przyczyniła się bezpośrednio ludność cywilna.

Dzięki tej właśnie pomocy ze strony ludności cywilnej, ujęty został między innymi w miesiacu listopadzie 1953 roku groźny szpieg amerykański Rybak, przetrzymany do Polski w rejonie Sabinowa w powiecie Koszalin.

Spółczesność nasze zbyt mało wie o bohaterach, którzy oddali swe życie w obronie ojczyzny. Mało znamy ich na przykład tacy żołnierze WOP — jak por. Denko, por. Michałowski, ppor. Zalewski, kpr. Kowalczyk, szereg. Czyżewski, szereg. Przybyś i wielu innych — którzy w 1947 roku zginęli bohaterską śmiercią w walce z wrogami narodu polskiego.

Wśród WOP-istów jest wielu dzielnych żołnierzy wykazujących nieustraszoną i męstwo w walce z wrogiem. Należy wspomnieć takich, jak kpr. Kaszkowik, członek partii, który w listopadzie 1951 roku na przestrzeni kilku kilometrów ścigał uciekającego lasem — szpiega angielskiego, posiadającego broń i wielką ilość amunicji, szwiry oraz dolary amerykańskie. Szpieg ostrzeliwał się z ciekawości i usiłował zbiec za granicę. Jednak nie udało się to i kpr. Kaszkowik ujął go. Szereg. Cholewa (obecnie w cywilu) dzięki swej czujności, umożliwił ujęcie grupy szpiegów na czele z agentem angielskiego wywiadu płk. Turnerem, która usiłowała zbiec za granicę i wywieźć na statku „Baltava” bogate materiały szpiegowskie.

Takich przykładów można by wymyślić wiele. Mówią one o tym, że 11 lat istnienia Wojsk Ochrony Pogranicza, to nieustanna walka z przestępcami granicznymi, szpiegami i zdrajcami narodu polskiego, którzy nie przebierając w środkach starała się przeniknąć do Polski, by szkodzić nam w twórczej, pokojowej pracy.

Niejedynym przykładem z codziennej, ofiarnej służby WOP-istów — mógłby służyć jako temat powieści, opowiadań, czy filmów. Ukochanie ojczyzny, pełne oddanie sprawie ochrony granicy i osobiste zdolności żołnierzy WOP stworzyły piękną poezję o codziennym życiu i służbie. A oto jeden z wierszy żołnierza WOP kpr. rezerwy Tadeusza Łatuska pt. „Czy ty wiesz”.

Czy Ty wiesz, co to znaczy zima,  
Gdy śniegowa szalona i śnie,  
Ile trudu kosztuje to,  
Byś spokojnie mógł w domu pracować,  
By nie śięgło Cię żadne zło,  
Byś mógł dzieci na ludzi wychować?  
Byś mógł spać, gdy zmorzy Cię sen,  
Byś nie zrywał się w nocy z postania z żołnierzem  
Spójrzaj oto — tu — żołnierz ten  
Swoją pierśią Cię, bracie, ostania.  
Niestrudzony — uparty jak głaz,  
W każdą porę, o każdej godzinie  
Mierzy sercem płynący czas,  
Czuwa wiernie — dla Ciebie jedynie.

Kiedy mróz ziemie w garści trzyma,  
Noce w górach są długie i złe?  
Czy Ty wiesz, co to pójść w taki czas  
Z automatem na piersi,  
I mieć zawsze, mieć zawsze nadzieję?  
Przez wertepy, przez góry i las  
I mieć zawsze, mieć zawsze nadzieję?

Czy Ty wiesz, jakie znojne są dni,  
Jakie skwarne lipcowe południa,  
Jakie gęste poranne mgły,  
Jakie ciemne wieczory grudnia?

Ile trudu kosztuje to,  
Byś spokojnie mógł w domu pracować,  
By nie śięgło Cię żadne zło,  
Byś mógł dzieci na ludzi wychować?

Byś mógł spać, gdy zmorzy Cię sen,  
Byś nie zrywał się w nocy z postania z żołnierzem  
Spójrzaj oto — tu — żołnierz ten  
Swoją pierśią Cię, bracie, ostania.

Niestrudzony — uparty jak głaz,  
W każdą porę, o każdej godzinie  
Mierzy sercem płynący czas,  
Czuwa wiernie — dla Ciebie jedynie.

Tak, mój drogi — gdy ujrysz znów  
Gdzieś żołnierza z zielonym otokiem  
Oddaj mu cześć — nie trzeba słów —  
Starczy jedno spojrzenie głębokie.

Mieszkańcom strefy nadgranicznej, znane są występy zespołów artystycznych, kino WOP, które dociera do położonych na wybrzeżu zakątków naszej Ziemi Koszalińskiej. Żołnierze WOP, jeśli zachodzi tego potrzeba, biorą udział w odgruzowaniu miast.

Ofiarności, poświęceniu żołnierzy WOP i wciąż wzrastającą pomoc ludności cywilnej jest gwarancją, że granicy naszego kraju nie przekroczy bezkarnie wrogowie narodu polskiego. Bogate i chlubne tradycje Wojsk Ochrony Pogranicza są przedłużeniem wspaniałych tradycji Ludowego Wojska Polskiego, kontynuowane na skromnym granicznym posterunku.

Tradycje walk i wznagań żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza, ich bohaterskie czyny i poświęcenie się dla ojczyzny, wzbogacają sławną tradycję Ludowego Wojska Polskiego, stanowią chlubne karty historii naszego narodu.

T. SIUDY

## SPORT - SPORT - SPORT

# Kandydaci na nauczycieli wf jadą do Szczecinka

W Polsce Ludowej kultura fizyczna i sport otoczone są specjalną opieką przez państwo, które na jej rozwój przeznacza ogromne fundusze. Buduje się nowe stadiony i obiekty sportowe, rozszerza się produkcję sprzętu sportowego. Powstają coraz liczniejsze szkoły typu wf. Założony został również w 1953 roku, jako pierwszy w Polsce, Państwowy Instytut Naukowy Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie, który podjął pracę naukowo-badawczą w dziedzinie kultury fizycznej.

Aby jednak urzeczywistnić cele i zadania kultury fizycznej i sportu, potrzebni są ludzie, którzy by z zamiłowaniem poświęcili się pracy w tej dziedzinie. Zadaniem wykształcenia kandydatów na nauczycieli wf dla potrzeb szkolnictwa podstawowego poczynają na liceach pedagogicznych ze specjalnością w zakresie wychowania fizycznego. Szkół takich mamy w Polsce kilkanaście; po jednej w każdym województwie. W województwie koszalińskim

mieści się ona w Szczecinku. Każdy, kto pragnie studiować w liceum pedagogicznym typu wf i nabyć wykształcenie fachowe w tej dziedzinie, stawia sobie zapewne zasadnicze pytanie: jak wygląda praca w takiej szkole, jakie są zajęcia i przedmioty nauki, jakie obowiązki nakładają szkoła na ucznia oraz jakie daje mu uprawnienia?

Nauka w liceum pedagogicznym wf daje dużo radości i zadowolenia, ale jednocześnie wymaga zamilowania do sportu, dużo hartu, wytrzymałości i dobrego zdrowia, w związku z intensywnymi ćwiczeniami z zakresu praktyki oraz pilności w nauce z przedmiotów teoretycznych.

Program nauki obejmuje wszystkie przedmioty liceum pedagogicznego bez specjalności, a ponadto 5-6 godzin wychowania fizycznego i przysposobienia sportowego w tygodniu. Poza tym uczniowie uprawiają ćwiczenia i treningi w wielosekcyjnym SKS-ie, prowadzo-

nym pod kierunkiem trenerów i nauczycieli wf. Wybitniejsi sportowcy reprezentują barwy szkoły na zewnętrznych zawodach województwa. Wymienia kilka nazwisk: Krawczyński, Knispel, Zwierchow ska, Winnicka, Góralczyk, Pyrkosz, Staniszewski, Kuźmicki, Kęcel i Barda w lekkoatletyce, Aleszko, Musiurow i Stanik w gimnastyce, Mesyjasz w piływności i inni, to czołowi sportowcy naszego województwa.

W miesiącach letnich i zimowych odbywają się obozy szkoleniowe (letnie w miejscowościach letniskowych, zimowe w górach), których program obejmuje naukę i praktyczne ćwiczenia w sportach wodnych i zimowych (narciarstwo, łyżwiarstwo itp.).

Absolwenci liceów pedagogicznych typu wf uzyskują dyplom nauczyciela wf, z prawem nauczania tego przedmiotu w szkołach podstawowych, w klasach I—VII i innych przedmiotów w klasach I—IV oraz uzyskują możliwość studiów zaocznych na wyższych uczelniach. Najzdolniejsi mogą wstąpić na wyższe studia.

Do klasy I przyjmowani będą uczniowie urodzeni w latach 1939—1942. Kandydaci młodszy i starszy mogą być przyjęci za zezwoleniem Wojewódzkiego Wydziału Oświaty. Uczniowie czyniący dobre postępy w nauce otrzymują stypendium, a zamieszkalni mogą zamieszkać w internacie.

W dniach 28, 29 i 30 czerwca odbędą się egzaminy wstępne — pisemny z języka polskiego i matematyki. Nadto dla kandydatów do klasy typu wf sprawdzian praktyczny z wychowania fizycznego.

W. B.

## Zużłowcy wyjechali do Oberhausen

Siedmiu polskich żużłowców wyjechało do Oberhausen (NRF) na II eliminację strefową żużlowych mistrzostw świata. W skład drużyny weszli: Kaiser, Kapała, Kupczyński, Polukard, Szwendrowski, Teodorowicz i Krzesiński, który zastąpił kontuzjowanego w ub. niedzielę Nazimka.

## Program imprez

Niedzielny program imprez nie jest zbyt bogaty. W samym Koszalinie niedziela upynie pod znakiem występów harcerzy.

Koszalińska Gwardia, która miała rozegrać w niedzielę swój mecz z Kolejarzem Słupsk, zmieniła termin spot-

kania na sobotę. Mecz rozpocznie się o godz. 18-tej.

Sobotni pojedynek będzie miał niewątpliwie duży wpływ na ukształtowanie się tabeli klasy A po ostatnich rozgrywkach I rundy.

W Człuchowie miejscowi Budowlani walczą z Białogardzkim Kolejarzem, LZS Karłino gości u siebie koszaliński: Bałtyk. Darszów jest gospodarzem meczu z Kolejarzem Świdwin, a LZS Sławno wyjeżdża do Złotycha.

W III lidze Darszów Szczeciński gości Spartę Barlinkę, a Sparta Drawsko gra u siebie z Kolejarzem Gorzów. Tak więc obie nasze zespoły powinny zdołać być po 1 punkty, jeśli myślimy poważnie o utrzymaniu się w III lidze. LZS Gnapice pauzuje. W pozostałych meczach spotkają się: Stal Szczecin ze Stalą Zieloną Góra, Sp. Mvällbörz z Pogonią Szczecin, a Stal Nowa Sól z Gwardią Szczecin.

Klasa B — grupa „Północ” — Barka Kołobrzeg — Stal Słupsk, Sp. Sławno — Bud. Białogard, LZS Kępice — Start Słupsk, Kol. Darłowo — Gw. Koszalin, Kol. Ustka — Sp. Koszalin, LZS Gnapice — LZS Strzepowo; grupa południe: Start Jastrzów — Start Mianko, Gw. Wałcz — Bud. Złocieniec, Start Krajanka — Sp. Polczyn, LZS Barwice — LZS Czaplnek, Kol. Szczecińsk — Wł. Okonek i Sp. Złotów — LZS Złotów.

## Czy wiecie, że...

...rada wojewódzka LZS w Koszalinie będzie organizatorem półfinałowych rozgrywek w siatkówce o drużynowe mistrzostwo Polski zrzeczenia LZS. Przeprowadzenie ich przewidziane jest w pierwszym tygodniu czerwca w Koszalinie. Udział weźmą reprezentacje Bydgoszczy, Gdańska, Szczecina i gospodarzy.

...17 czerwca br. w Koszalinie odbędą się wojewódzkie mistrzostwa LZS w lekkoatletyce. Na starcie ujrzymy reprezentantów wszystkich powiatów. Tydzień wcześniej w Sławnie przeprowadzona zostanie wojewódzka spartakiada szkół rolniczych w lekkoatletyce, strzelaniu, gimnastyce artystycznej i akrobatycznej.

...w sklepie sportowo-wędkarskim w Złotowie znajduje się letni sprzęt łyżwiarski. Są to tzw. wrotki, na których zawodnicy mogą przygotowywać się do sezonu zimowego w okresie letnim. Ten niewielki przyrząd na 4 kółkach zastępuje po prostu łyżwę.

## Opowieści o braterstwie

Alojzy Sroga

# F A J K A

(10)

**T**OTEZ gdy padł rozkaz przeprawy na drugą stronę Wisły, mimo iż doskonale widzieli poprzedniej nocy jak tylko nieliczni przedzierali się przez zaporowy ogień faszystów kierowany na rzekę, mimo iż widzieli los więźniostwa i ich załóg — żołnierze Fiedorenki przyjęli ów rozkaz w jakiś odrębny sobie sposób, nieco zuchwały, nieco zadziorny, a zarazem z jakimś dużym spokojem i zaufaniem do Fiedorenki.

— Z naszym porucznikiem choćby dziaś przekradnął się do Berlina — przechwalali się buńczucznie, gdy przyszedł pożegnać Fiedorenkę.

On na moje pożegnanie zachnął się.

— Nie przesadzaj, nie przesadzaj. Operacja jak każda inna. Czy na wodzie czy na ziemi faszysty trzeba bić.

Uściskaliśmy się, mimo to, serdecznie. Towarzyszyłem im, gdy pomagali saperom spychać łodzie, odprowadzałem wzrokłem, gdy wiośła możliwie cicho poływały uderzać w wodę.

Miałem zaraz wrócić do baterii. Odciągałem jednak tę chwilę odepnięcia. Czulem znowu jakiś niepokój.

Do połowy Wisły płynęli spokojnie,

niezauważeni. Cały „dowcip” polegał przecież na tym, by przeliźnąć się między jedną a drugą hitlerowską rakietą wystrzeliwaną z dużą systematycznością co kilka minut. Dobrze musieli robić wiosłami, bo gdy do mostu Poniatowskiego poszła w górę rakietka, byli już za połową rzeki.

Za pierwszą rakietą poszły w górę dalsze. W ślad za nimi zwałiła się na Wisłę seria pocisków. Waliły działa i moździerze, co tu gadać — celnie. Fontanny wody raz po raz wałły w górę, zasłaniając poszczególne łodzie. Od rakiet było widno jak w dzień. Nasza artyleria próbowała zagłuszyć faszystowskie baterie, zbyt jednak mieli ich dużo, w zbyt wielu punktach ustawione.

W naszych oczach pocisk trafił w ostatnią łódź. Widzieliśmy jak zmagali się z falami ocalił żołnierze. Po chwili inny pocisk uderzył w drugą łódź. Za moment fontanna wody przykryła trzecią. Pocisk musiał uderzyć gdzieś koło niej.

Drżałem cały. Trudno było rozróżnić czy łódź Fiedorenki jest cała. Czulem jednak, że sytuacja jest niedobra. Hitlerowska artyleria umiejętnie skracając ogień, w miarę jak pozostałe oca-

lały łodzie zbliżyły się do brzegu. Dobily bodaj że dwie spośród siedmiu czy osmiu...

Taka była cena płacona przez naszą armię za przedwczesną decyzję powstania... Do baterii wrócićm rozbity, nerwowo wyczerpany. Nie odpowiadałem na pytania, lub odpowiadałem bez sensu. Trzeba było jednak dowodzić, wspierać ogniem nasze krwawiące kompanie na Idzikowskiego, na Czerniakowskim przyczółku.

Ranikiem, gdy zapanował względny spokój — pobiegłem do sztabu pułku. Powinien już być radiowy meldunek z tamtego brzegu.

Był. Smutny, wylizujący straty tych, co przepłynęli i zginęli już na lewym brzegu Wisły, wynielający także straty podczas przeprawy.

Na pierwszym miejscu listy zabitych podczas przeprawy figurowało nazwisko porucznika Grigorija Fiedorenki.

Zginął orzeł. Kozacki orzeł, w służbie polskiej armii. Mój wybacza.

V.

Na dworcowym zegarze spotkały się obie wskazówki. Północ. Na hotelowym korytarzu panowała cisza. Na gdańskich ulicach zakrólował nocny spokój. Tylko w moim, hotelowym pokoju nie było spokoju.

(C. d. n.)

## Z teki satyry

### Przysłowia współdzielzone

Oto przysłowia i powiedzianka — stare w formie, nowe w (spółdzielczej) treści, które ukuli uczestnicy odbywającego się niedawno w Warszawie II Zjazdu Spółdzielczości Produkcijnej:

Jaki referat taki kram...

Przyganił komisja rewizyjna sądowi koleżeńskiemu.

Powiedz mi czego nie robisz... a powiem, że jesteś w Radzie Spółdzielczości Produkcijnej.

Krowa, która dużo ryczy... na pewno nie jest z działki przyzagrodowej.

Wiedzą sąsiedzi na czym spółdzielnia siedzi.

Słonko wyżej — obowiązkowe dostawy bliżej.

Obiecanka cacanka... a cementu nie ma.

Dyrektor POM zawinił — agronoma zmienili...

Było cymbalistów wielu... ale jeszcze więcej jest instytucji kontraktujących.

Odzie spółdzielca nie może — babę posle...

Z samego kredytu i Salomon domu nie postawi.

Do trzech razy sztuka — rzekł pewien spółdzielca — i... kupił sobie czwartą krowę.

Im głębiej w las... tym mniejszy przydział drzewa.

Nosił wilk razu kilka... przenteńcie go do Warszawy.

Na bezdrożu i traktor „Warszawę”...

Ody Instruktorów sześć... nie wiadomo kogo słuchać.

Brygadziśta magazynierowi oka nie wykole...

Jeden kiepski oglawiacz mechanizacji nie czyni...

DRZAŻGA

## Rewolucyjna, bezkompromisowa...

**W** TYCH dwóch słowach zawiera się syntetyczne określenie głębokiej idei wojski prasy partyjnej okresu międzywojennego, prasy, która pod kierownictwem Komunistycznej Partii Polski stała się, w myśli leninowskich wskazań, kolektywnym propagandzistą, agitatorem i organizatorem.

Rozmawiając ze starymi towarzyszami, wspominając burzliwy okres starć z burżuazją, ciężkie, wymagające wielkiej ofiarności lata pracy nielegalnej, słyszy się określenie: „Prasa partyjna była nam najbliższym towarzyszem”.

Komunistyczna Partia Polski, zmuszona do zejścia w podziemie, opierała się w swojej działalności przede wszystkim na prasie nielegalnej. Do niej należały takie pisma, jak „Nowy Przegląd” — teoretyczny organ KPP, „Czerwony Sztandar”, „Biuletyn Informacyjny”, „Głos Robotniczy”, „Do walki”, „Czerwona Pomoc” — organ KC czerwonej pomocy (MOPR) w Polsce, „Robotnik Rolny” i „Gromada”, przeznaczone dla wsi, „Towarzysz” — pismo młodzieży komunistycznej, ukraińskie pismo komunistyczne „Wikna”, „Switlo” i wiele innych.

Gazety, które przechodziły z rąk do rąk, czytane w ukryciu, studiowane niczym podręczniki, uczyły rewolucyjnej walki, wychowywały masy i przygotowywały je do decydującego uderzenia. Każdy z artykułów, każda z polemik, budziły wiarę w przyszłość.

Jednocześnie prasa partyjna była źródłem prawdziwych wiadomości. Z niej się ludzie dowiadawali jaka jest sytuacja w kraju i zagranicą.

Spośród nielegalnych pism jedynie „Nowy Przegląd” mógł być drukowany w kraju. Redakcja jego mieściła się to w Pradze, to w Lipsku, to znów w Zurichu. Różnymi drogami trafiało pismo do kraju. Jeden z towarzyszy opowiada o punkcie przerzutowym w Zakopanem. Sąd w walkach przewożono transporty tego pisma do Krakowa na Grzegorzki, aby potem je rozprowadzić do różnych miast.

A trzeba powiedzieć, że burżuazja nie żałowała pieniędzy i nagród dla policyjnych szpicli i nie żałowała też długolentych kar więzienia dla dziennikarzy, drukarzy, kolporterów prasy partyjnej. W tych warunkach jakże trudne było wydawanie w kraju każdego numeru pisma partyjnego. Redakcja była w jednym miejscu, drukarnia w innym, a dla zmylenia policyjki, jak często trzeba było je zmieniać. Posłuchajmy, co opowiada towarzysz Władysław Chabowski o jednej z drukarni „Czerwonego Sztandaru” w Międzyzlesiu.

„Pod kuchnią u szewca tow. Szymańskiego wykopaliliśmy wspólnie dół o rozmiarach 50 x 30 cm, głębokość 2 m, obmurowaną cegłą, obłożony dyktą, na górę pokłonyliśmy szynę, na nią — drzewiany sufit, półmetrową warstwę piasku i normalną podłogę zewnętrznego pokoju. Wejście zrobiło się przez kuchnię przez piekarnik. Pod kłapą kuchni drabinka, mały pomoćnik, parostopnowe schodeczki — i ja staliśmy w drukarni. Zbyt zdrowszy tam nie było. Nawet gdy pracowałem sam, to z braku powietrza lampy można przysiąść. A co dopiero gdy robiono się odlewy i ognisko pochłaniało wiele ładu (jak to miało miejsce np. z pierwszym numerem „Czerwonego Sztandaru”), gdy jednocześnie składaliśmy i odlewaliśmy, żeby zapewnić od danej go do druku w najbliższą sobotę.

Zrobiliśmy tam niemało roboty. Przez pewien czas „Czerw-

ny Sztandar” wychodził co 10 dni, w nakładzie 5 tys. egzemplarzy na cały kraj, choć już ten nakład równał się zapotrzebowaniu tylko jednego z okręgów. Drukowało się też broszurki i wiele odczeka. Śmiało się do rozpruki, gdy w pewnym okresie 1937 r. „defa” chwaliła się w prasie pogromem drukarni KPP, podczas gdy my tymczasem wypuszczaliśmy kolejny numer...”

A przecież na samym drukowaniu się nie kończyło. Ile trzeba było czujności i ostrożności, aby gotowe pisma potajemnie pakować i roznieść na punkty, skąd zabierali je kolporterzy. Niełatwo to była robota. Ale w rezultacie docierały do setek tysięcy ludzi słowa partyjnego, słowa jej najwybitniejszych działaczy, publicystów, jak: Leńskiego, Warszawskiego, Rynga, Waleckiego, Bronowicza, Jaszuskiego, Lampęgo, Fidera i innych.

**W** PRZEZWYCIEŻANIU różnych trudności i szykan, trzeba było dużej cierpliwości i uporów. Jakże charakterystyczny jest dla tych trudności felieton „Jak szukaliśmy lokalu na redakcję”, który ukazał się w legalnym KPP-owskim tygodniku „Trybuna”, redagowanym przez posła komunistycznego, członka Biura Politycznego KC KPP, Adolfa Warszawskiego. Podajemy go w skrócie.

„Wszędzie to samo stereotypowe pytanie: — Ach, to na redakcję... A jakiego to rodzaju pismo? Wymieniam nazwisko naczelnego redaktora. I tu następuje efekt: zmieszanie, wahanie, często życzliwe rozjaśnienie oczu i wreszcie niepokój.

— Proszę pani, ja bym się chętnie zgodziła, ale będą nieprzyjemności z policją.

— Ależ, proszę pani, nieprzyjemności będziemy mieli my, nie pani. Oddzielne wejście...”

— O, proszę pani, my wie my jacy oni są. Nie będą pytali, tylko przyjdą i porzucą mi całe mieszkanie do góry nogami. Wystarczy tylko, żeby raz się do kogoś przyczepili.

Następnie, z pewnym zawstydeniem: — Zresztą, ja bym na to nie zwracała uwagi, ale mam chore serce.

Albo też: — Mój mąż właśnie stracił posadę i teraz się boimy...

Lub: — W biurze mojego męża teraz właśnie ma być redukcja. To mogłoby zaszkodzić.

Nawet tymi łagodnymi rządził strach”.

**W**IELKA pomoc w pracy partyjnej okazywały wydawane z inicjatywy KPP i redagowane przez komunistów pisma literackie. „Kultura Robotnicza”, „Nowa Kultura”, „Dźwignia”, „Miesięcznik Literacki” (wymieniamy tu tylko najważniejsze pisma literackie, które się ukazały na przestrzeni 20-lecia) reprezentowały — jak czytamy w pierwszym numerze „Dźwigni” — „Stanowisko istotnie międzynarodowe i istotnie klasowe”. Na ich łamach zabierali głos m. in. wybitni komunistyczni pisarze, poeci, publicyści: B. Jasiński, S. R. Stände, W. Wandurski, J. Hempel czy H. Drzewiecki.

Oto, jak scharakteryzował konserwatywno-faszystowski „Czas” w artykule z 14. 9. 1931 r. „Miesięcznik Literacki” i pracujących w nim komunistów: „Przeglądając karty „Miesięcznika Literackiego”, widziało się jedno, czego nie widzi się zwykle w naszej prasie. Widziało się, że jesteśmy w ogniu walki i wojny. Każde słowo tam pisane, słowo ludzi-artystów

było kampanią bojową, uderzeniem w świat kapitalistyczny. Uczy się można było z tych kart czym jest niebezpieczeństwo w nas bijące, jak wygląda powołanie całego społeczeństwa do walki o nowy ustrój...”

Pisał Bruno Jasiński: Przyjdzie czas, przyjdzie czas, szale wagi się chyba. Jeszcze rok, jeszcze dzień, jeszcze pół...”

Naród, pod przewodnictwem swojej partii, przechrzył szale zwycięstwa. Żyjemy dziś w wolnym kraju, rządzonego przez lud, Prasa polska nawiązuje do wspaniałych tradycji bojowych prasy partyjnej KPP. Naszym zadaniem i ambicją jest, aby prasa Polski Ludowej, tak jak przedwojenna prasa rewolucyjna, była najbliższym towarzyszem walki i pracy każdego człowieka w naszym kraju.

Bronisław Troński

## Piękno naszej ziemi



Koszalin — Rokosowo. Droga przez las na Krzyżatku. Foto — Z. Warchalski

## Pomorska mitologia

Przeciętny Polak zazwyczaj wie, że Zeus, to bóg grecki, a Jowisz rzymski. Ze Atena wyskoczyła z głowy Zeusa i jest boginią mądrości. Ze najpiękniejsza z wszystkich, Afrodyta, bogini miłości, powstała z piany morskiej. Zna te postacie, a prawdopodobnie jeszcze i inne, uczył się, czytał, a przynajmniej słyszał o nich.

Ale tak jest tylko z mitologią starożytną. Natomiast rzadko się zdarza, aby ktoś nie będąc naukowcem, historykiem, archeologiem, czy etnografem, orientował się w mitologii słowiańskiej. Z postaciami tej mitologii dość trudno się spotkać. Najwięcej wiadomości o bóstwach słowiańskich znajdujemy u średniowiecznych kronikarzy niemieckich z czasów zaprowadzania na Pomorzu chrześcijaństwa.

**B**OŚTWEW naczelnym, „bogiem bogów” wszystkich plemion słowiańskich, zamieszkujących wówczas środkową, wschodnią i południową Europę, był Swiatowid. Jego świątynia znajdowała się na wyspie Rugii, w grodzie, zwanym Arkoną, w miejscu, gdzie dziś znajduje się wieś Altkirche. Arkonę zbudowano na szczycie przylądka z trzech stron otoczonego urwiskami skalnymi, z czwartej waleń ziemnym wysokością 15 metrów. W środku Arkony stała kwadratowa świątynia z rzeźbionego drzewa, z jednym tylko wejściem. W świątyni stał wielki posąg Swiatowida, wykonany z różnych gatunków drzewa i ozdobiony płasko-rzeźbami. Z ramion posągu wyrastały cztery głowy twa-

rami zwrócone w cztery strony świata, co nadawało bóstwu nazwę „Swiatowid”, tj. ten, który widzi cały świat.

Na uroczystości Swiatowida, przypadające w końcu żniw, zjeżdżali się Słowianie wszystkich plemion. Arkona była dla nich tym, czym Mekka dla mahometan.

Stynęło bogactwo ze skarbcza świątynnego Arkony. Składano tu łupy wojenne i drogocenne dary. Chciwy król duński, Waldemar II w 1168 r. najechał Rugię i złupił Arkonę. Posąg Swiatowida jego żołnierze porzucił na ognisko. Najważniejszym z pomniejszych, podległych Swiatowidowi bóstw był Swarocyz, syn Swaroga, boga słońca i ognia, dawca słonecznego ciepła, wskrzesiciel życia przyrody. To jego wielbił lud w dniu uroczystych obchodów czerwcowych:

„Ziemli Pojańnicieleu  
Płodzan — żywicielu  
Rżanych kłosów  
Wykłosicieleu!...”

Świątynia tego słonecznego boga, najpiękniejsza z świątyń słowiańskich znajdowała się w grodzie zwanym Retra, blisko ujścia Odry do morza, na półwyspie otoczonym wodami posępnego jeziora.

Retra składała się z podgrodzia, otoczonego murem granitowych bloków i waleń ziemnym oraz z grodu położonego wyżej i otoczonego również obronnym waleń. Podozdzie z grodem łączyły szerokie, białe kamienne schody. W najwyższym punkcie grodu wznosiła się świątynia z drzewa, bogato rzeźbiona, z czterema wieżami. Wewnątrz stał posąg wielu bóstw. Największej czci doznawał posąg Swarocyzca. Czciły go plemiona znad Odry, Łąby i Wisły. Daleko sięgał wpływ kapłanów Retry. Według ich wódz, dokonywanych przy pomocy chowanego przy świątyni konia Swarocyzca nastawał pokój, lub wybuchy wojny. Oni przechowywali część zdobyczy i wojenne chorągwie.

Biskup Burchart opisał tę najpiękniejszą i ozdobioną świątynię słowiańską, porównując ją do słynnej greckiej Akropolis. A w 1069 r., na ciele zbrodnic-

rycerzy niemieckich najechał i zburzył cudną Retrę.

I znikł bóg słoneczny, ale pozostał ogień i słońce, na cześć których jeszcze długie wieki śpiewano w czasie przesilenia się dnia z nocą: „Na ziemi ogień gorzeje, W niebieskich jasnia błyszczeje

Ogień — swatny zwycięsciel,  
Słońce — Tworzec — Rodziciel”.

A o naszych wschodnich sąsiadach w tym czasie piasano: „Rusini modlą się do ognia i zwa go Swarocyznem”.

Słowo „jary” w językach słowiańskich znaczy silny, mocny. Jaryło u Rusinów, Jarowit u Pomorzan — to bogowie wiosennego słońca. Silni, bóg pokonali mroczną, lodowatą Marzanę i wznosili panowanie jasnego, życiodajnego słońca. Był więc Jarowit z Wielogoszcy równy Swarocyzowi w Retrze. Kronikarz, który w „Żywocie Apostoła Pomorzan Ottona z Bambergu”, pisał o świątyniach Jarowita, nie został opisany jego posągu. Czyżby obecność bóstwa symbolizowała (zawieszona w jego świątyni) duża, ciężka tarcza, kuta ze szczerzego złota? Tarcza, przestawiająca krąg słoneczny, jak o tym śpiewał lud:

„Jarowit skroś niebiosa  
kroczy  
W chmur skupiska złoto —  
koło tarcza...”

W połowie marca, pod szarą nocą, mocnymi się w wiosennym wichrze chorągiewami, jakimi stroił się wołowski gród w dni Jarowita, radowali się Pomorzanie ze słonecznego ciepła. Radowali się z kwiatów, owoców i zbóż, jakie rokrocznie im przynosiło. Świątowali, tańczyli, śpiewali: „Jarowit chmury depcze — w łęgi się wilgie układa — Zapładniać kwiecie — ziola...”

Nieodstępny towarzyszem słonecznych bogów Jarowita, Swarocyzca, czy Swaroga — Dażboga, był Poręnut, na Rugii zwany Poręwitem. Oni przechowywali część zdobyczy i wojenne chorągwie.

Biskup Burchart opisał tę najpiękniejszą i ozdobioną świątynię słowiańską, porównując ją do słynnej greckiej Akropolis. A w 1069 r., na ciele zbrodnic-

(Dokończenie na 2 str.)



Na wodach Trzesieki w Szczecinku.

### Pomorska mitologia

(Dokończenie z 1 str.)

Posągi Porenuta miały cztery głowy, oznaczające prawdopodobnie cztery fazy księstwa. Porenut był uważany za opiekuna tajemnej lubieżnej miłości.

Czy to nie on naklonił panią z „Lili” Mickiewicza do zdrady małżeńskiej i do zabójstwa? Bo jeśli nie, to skądżeby po dziś dzień śpiewano w ludowej pieśni pomorskiej:

Stała się nam nowina  
Paní Pana zabela —  
W ogródku go schowała —  
Drobny rutí naseła...

Współdziałała z Jarowitem, a czciszcwo i z Porenutem bogini Żywia — słowiańska Demeter, opiekunka przyrody, rozwoju i dojrzewania; matka wszystkich, co żyje. Miłośnica i małżonka Jarowita, zawsze spragniona jego słonecznego żaru. Kiedy budzą ją z zimowej maroty, pierwsze, ciepłe pieściwo jego promieni. Żywia Wiosna wstaje, ramiona wyciąga i woła: „Idźcie już Gospod mnie miłując  
Idźcie już Gospod, Pan soraćy —  
Stęskniły wywiedzie mnie Jaram wejrzeniem krzyknie miłowania  
Krwia — woda bijąca, życie żywione obudzę —  
Zielem się umaję, kwieciem się ukwiecę —  
Kocham mąż — pan.  
MARIA WOZNIAK

Do artykułu:

## „Jeszcze o herbie Koszalina”

Na wstępie wyjaśniam, że nie miałem zamiaru narzucania społeczeństwu Koszalina jakiegokolwiek herbu. Poczuwałem się jedynie do obowiązku powiadomienia o faktach historycznych, oraz do stwierdzenia, że spośród trzech herbów miasta Koszalina jakie istniały, pierwszy przetrwał około 60 lat, drugi 600, a ostatni doczekał się nieco więcej, niż 6 lat pod rządami hitlerowców i nieświadomie aż 11 lat czasów Polski Ludowej.

Nic więc dziwnego, że roz-pisałem się obszerniej o przedostatnim herbie miasta, gdyż owe 600 lat każdemu wpadają w oczy. Szczęść długich wieków, to nie byle co. Są one dostateczną przyczyną, by zastanowić się nad dylematem, czy oprzeć się na historii, czy ją zarzucić.

Trzeba wiedzieć, że bi akupami pomorskimi (kamięńskimi) byli nie tylko Niemcy, ale osoby o różnych narodowościach, w tym dwu Polaków (b-p Wojciech i b-p Jan, syn Bolka III, opolskie go). Było też wielu krewiniaków księżąt szczecińskich i ołogójskich, jak b-p Jaromir syn Władysława II, księcia rańskiego, dalej b-p Władysław oraz kilku bezpośrednich członków rodziny księżę Pomorza Zachodniego. A i wśród Niemców byli i tacy, jak b-p Konrad III, co lepley i energicznie od swych panów księżycech po trafili skutecznie bronić granic swej diecezji pomorskiej, a tym samym niejednokrotnie i granic Księstwa Pomorskiego, szczególnie przeciw elektoram, sprawcom nieustannych napadów

na jedność i całość granic Pomorza.

Czy tych wszystkich chcemy puścić w niepamięć? Czy i ich należy zaliczyć do osób winnych 600-letniej gehennie Ludu Polskiego jedynie dlatego, że wypadło im żyć właśnie w tym 600-leciu?

Myślę, że to nie przypadek, że stary zabytkowy sześćsetletni herb Koszalina z głową ścietą św. Jana, patrona biskupstwa pomorskiego, od dłuższego czasu oglądają codziennie setki pasażerów, oczekujących na pociąg w świetlicy dla podróżnych na stacji Poznań. Herb ten, wykonany w pa pieroplastyce, w wieńcu herbów miast polskich, ozdabia ścianę tej poczekalni dworca poznańskiego.

Był on, jak już uprzednio wspomniałem, solą w oku władz hitlerowskich oraz przeszkodą w likwidowaniu pamiątek słowiańskiej samodzielności Pomorza Zachodniego. Toteż dekretem z dnia 31 sierpnia 1938 roku zastąpiono go herbem istniejącym z przypadku do obecnej pory. Jeżeli zaś powoływał się na broszurę Treichla, to jedynie dla u-

dokumentowania prawdziwości daty wprowadzenia nowego herbu przez hitlerowców. Broszura ta poza datami i opisami wypadków nam współczesnych, nie przedstawia dla nas żadnej wartości. Nikt też na treść wo nie wierzy, aby hitlerowcy byli tak wspaniałomyślni i przyjęli słowiańskie znaki runiczne do nowego przez nich wymyślonego herbu. Przeciwnie, jak Treichel stwierdza, widzieli w kompozycji tej stare, nordyckie ślady wikingowskie. W rzeczywistości są to jednak zwykłe, nożem w drzewie karbowane znaki, których używała ludność nieznająca pisma (do oznaczenia swjej własności).

Również i kamień graniczny rozdzielający posiadłości klasztorne od miejskich, nie jest dowodem przetrwania słowiańskich znaków runicznych. Tego ob. Chrzęszczyński nie dowiódł i nie dowiedzie, albowiem klasztor powstał najwcześniej w 12-tym wieku, tj. w czasie, kiedy dawno zapomniano o pogańskich znakach runicznych. Jedynie zachłanność bukowskiego klasztoru na ziemię sprawiła, że założyciele miasta Koszalina oraz Rada ówczesna, dla zabezpieczenia posiadłości miejskich, postanowili kamień ten ustawić. Jest rzeczą zrozumiałą, że trudno było im wykuć w kamieniu dość skomplikowany motyw herbu miasta. Zadowolili się więc gmerkiem, którego też używali rzeźbiarze mennicy koszańskiej, a który właśnie ostatnio posłużył hitlerowcom jako wzór do ich herbu miejskiego. Gmerków tych nazbierano krótko przed drugą wojną światową na Pomorzu aż 1000, w różnych odmianach. Były one znakami rodzin kupieckich, rzeźbiarstwa i chłopskich, przybyłych po większej części jako kolonistów również na Ziemię Koszańską.

Wreszcie Treichel uprzytomnił sobie, że ówczesne władze miejskie w Koszalinie, podobnie jak i w innych miastach polskich, (np. Poznań, Toruń, Kraków, Wrocławia, a nawet później Warszawy) były z pochodzenia przeważnie niemieckie. Czyżby ludzkie ci ustawiali słowiańskie znaki runiczne? Śmiało śmiało twierdzić, że nie mieli o nich nawet pojęcia. Tak więc motyw w obecnym herbie Koszalina nie ma nic wspólnego z naszą przeszłością.

W świetle tych faktów co najmniej dziwnym wydaje się stanowisko ob. Chrzęszczyńskiego, przewodniczącego Okręgowi Komisji Ochrony Zabytków PTTK w Koszalinie, zmierzające do ochrony pamiątek, które na to nie zasługują.

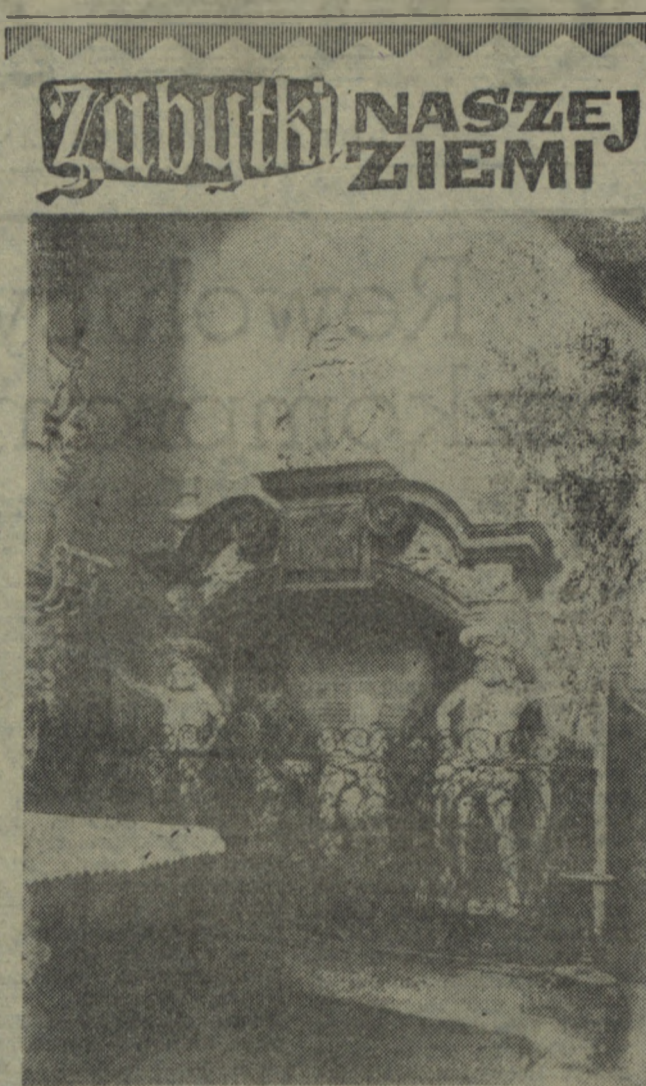
### B. CZWOJDZIŃSKI

**OD REDAKCJI:**  
Jak nas informuje autor niniejszego artykułu, w najbliższym czasie ukonczy pracę o dawny herb ziem, obejmujących obecne województwo koszańskie. Już dziś może zdradzić, że winien nim być biały Gryf z rybim ogonem, lub też późniejszy zwykły Gryf, ustanowiony jako herb przez Bogusława X (o czarnej maści na tarczy) — w tym czasie ukazał się w „Głosie Tygodnia”.

## O KULTURZE w kilku słowach

**OTWARCIE I OGÓLNOPODSZKIEJ WYSTAWY GRAFIKI ARTYSTYCZNEJ I RYSUNKU**

3 bm. w gmachu „Zachęta” otwarta została ogólnopolska wystawa grafiki artystycznej i rysunku oraz wystawa retrospektywna prac zmarłego po wojnie wybitnego grafika i pedagoga Edmunda Bartońca. Otwarcia wystawy dokonał minister Kultury i Sztuki — Karol Kurtyk w obecności władz Związku Polskich Artystów Plastyków i przedstawicieli świata artystycznego stołecznego. Krótkie przemówienie odczytano w głosie wygłosił prezes Zarządu Głównego ZPAP — Teo-deusz Gronowski, podkreślając poważne osiągnięcia naszej grafiki, wysoko cenił także osiągnięcia i ołówkiem.



Najwspanialszym okresem rozkwitu Słupska były lata 1454—1523, kiedy władcą Pomorza został książę Bogusław X, urodzony w Słupsku i ożeniony z córką króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka — Anną Jagiellonką. Zbudował on wówczas w Słupsku nowy zamek książęcy na lewym brzegu Słupi (zachowany po dzień dzisiejszy), Bramę Nową i Inne.

Zdjęcie zamieszczone powyżej, przedstawia pomnik nagrobkowy Bogusława X (pochodzący z XVII wieku), który znajduje się w kościele zamkowym w Słupsku.

## O potrzebie złotowskiego muzeum

TAK się już utarło, że do powiatów najbardziej zaawansowanych pod względem pracy kulturalno-oświatowej należy powiat Złotowski. Twierdzenie to jest słuszne, gdyż rzeczywistość prac kulturalno-oświatowa na terenie powiatu złotowskiego układa się na ogół dobrze. Sprzyjają temu dość wysoki poziom kulturalny społeczeństwa złotowskiego jak również bogate tradycje walk ludności rodzimiej z naporem germańskim i junkrami pruskimi. Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że mimo wpływów germanizacji we wszystkich wsiach, gdzie były rodziny polskie mówiono w języku polskim, śpiewano polskie pieśni, rozwijano życie kulturalno-oświatowe i sportowe.

Z czasu tego zachowało się wiele zabytków i pamiątek, pomników, świadczących o polskości ziemi złotowskiej.

Ostatnio przy Powiatowym Domu Kultury w Złotowie zorganizowano Kolo Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, którego zadaniem będzie zbieranie drogocennych materiałów etnograficznych, które po zebraniu odpowiedniej ilości umieści się w muzeum etnogra-

ficznym ziemi złotowskiej. Dla poparcia słuszności tego postulatu należy tylko dodać, ażeby tą sprawą jak najszybciej zajęto się całe społeczeństwo powiatu złotowskiego. W zbieraniu materiałów należy wziąć pod uwagę relikty strojów ludowych, pieśni, tańce, baśnie, legendy. Rzeczy te są w posiadaniu społeczeństwa. Ludność zachowała je przed zniszczeniem przez okupanta. Dużo tych materiałów już zebrano, zaś o wielu wiadomo gdzie się znajdują.

Władysław Maćkowiak — kierownik szkoły ze Starej Świętej posiada cenną kronikę z ubiegłego wieku pisaną przez nauczyciela Niemca o wsi Święta. Starzy z Świętej pamiętają stare ludowe piosenki, tańce zwane „rozysy” — zachowały się szczytki odzieży i haftów ludowych. Podobne materiały odnalezione w Zakrzewie, Głomsku, Stawnicy, Radawicy i wielu innych miejscowościach. W terenie spotkać można przykłady zajmowania się chałupniczo-ludowym przemysłem tkackim. Przy tym warto podpowiedzieć Wydziałowi Kultury Prezydium Wojewódzkiej RN, by znalazł on środki aby zrealizować wykonawców w Spółdzielni Przemysłu Artystycznego CPLIA.

Sporo materiałów posiadają starzy weterani walk o polskość: Jan Kocik, Henryk Jarszyski ze Złotowa, Leon Horst z Zakrzewa i wielu innych.

Śmiało myśl zorganizowania muzeum etnograficznego ziemi złotowskiej coraz bardziej zyskuje sobie popularność. W niedługim czasie zorganizowana zostanie wystawa zgrupowanych prac i dlatego też war to, by Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej w Złotowie potrudziły się o znalezienie odpowiedniego miejsca na zorganizowanie wspomnianego muzeum. Oczekujemy też telegraficznie pomocy od Wydziału Kultury Prezydium Woj. RN.

BEMIOUSZ GNOMICA

W 175-lecie urodzin Stephensa

## Lokomotywa i pastuch

POMIĘDZY dwoma rzędami tonących w ziemi domków zakurzonej ulicy, a na niej para srebrnych nitok — lśniąca szyna. Środkiem nich idzie człowiek, trzymając w ręku dzwonek. Serce kolejowego dzwonka tucze się przeraźliwie, spędzając z toru skubiącą trawę kozy i wygrzewając się w słońcu prostaki. Strażnik angielskiej służby kolejowej oczyszcza tor z nieprzewidzianych przeszkód i ostrzeża okolicznych mieszczaków:

— Uwaga! Nadchodzi pociąg!  
Jest rok 1823, tor pierwszej na świecie linii kolejowej Stockton—Darlington.

9 czerwca 1781 roku w co dzienny gwar wioski górniczej Wyham, koło Newcastlu, wdarsi sie ostro, nieartykułowany krzyk.  
— Wypadek? — pytał fudzie, przystając przy opłotkach.

— Nie! To tylko pałacownik Stephensonowi urodził się szósty syn! Chłopcu da no imię Jerzy.

DZIEWIECIOLETNI Jerzy, z biczyciem w wielkim od niego, ugania się za krowami.

— Kae! Kae! Zabierał się! Wyjaś to owsa! Nie depcz kartofilii! Na pastwisko! Kae! Kae! — pogania powierzony sobie dobytek. A kiedy krowa przyczepi pyskiem do trawy, rozsiada się na ziemi i zaczyna rysować na rozsypanej kretowinie przedziwne kółka, tryby, jakieś przekładnie, walce i inne części maszyn, oglądane niegdyś w ojcowskiej kopalni. Obrazków z maszynami nie ogląda, bo nie ma książki, w których pisano by o maszynach; a gdyby nawet takie były, dziewięcioletni Jerzy nie mógłby z nich korzystać. Po prostu nie zna liter.

Pastuchem nigdy nie będzie! — krzyczy ojciec, bijąc skóre za niedopiniowanie krow. Krowa weszła w sąsiedzką szkodę. — Za karę podążasz pod ziemię, do kopalni, poganiać krowie!  
Tyle tylko trzeba było Jerzemu! — Wio! Wio! Hetta! — paskrzykuje na owiał rumaki, ciągnące po drowalnym szynach wózki nabożone wędzła. A z ukosa, raz po raz, widać na maszynie dymiące pa-

Już wkrótce rzuci lejce, aby chwycić w dłoń stylisko koparty ładującej węgiel do nędzy nie sytyj paszczy żelaznego potwora, a niebawem z młodszego pomocnika awansuje na pierwszego pałacza. Ma piętnaście lat i stanowisko równe ojcowi.

W osiemnastym roku życia Stephenson zapisuje się do szkółki wieczorowej, prowadzonej dla dzieci górników. Zaznaja się z matematyką. Zaczyna rysować modele maszyn. Awansuje w pragmatyce służbowej i daje się poznać jako racjonalizator. Urządony jego pomysłem wyciąg (nałożone węglem wózek opuszczają się, podciągając w górę puste wagonetki) w kopalni Wellington zdaje świetne egzamin. Samouk otrzynuje stanowisko inspektora kopalni i związały z tym tytuł inżyniera. Objęmując tę funkcję, postanawia wprowadzić parowóz do transportu węgla.

KIEDY Salomon de Caus przedstawił kardynałowi Richellu, wszechmocnemu ministrowi króla Ludwika, projekt wozu poruszanego parą wodną — zebrała się komisja lekarska i osadziła niefortunnego projektodawcę w szpitalu dla obłąkanych.

Kiedy w 1778 r. francuski oficer Cugnot, skonstruował maszynę parową, która po puszczeniu jej w ruch zerwała się z miejsca i przebieła ścieżką szopy, w której dokonywano próby — takie przeszerzenie ograniczeń branych, nie wyłączając samego konstruktora, ze czym przedziwnie naniechano dalszych doświadczeń.  
Jakież było zdumienie londyńczyków, kiedy pod koniec owego stulecia pojawił się na ulicach metropolii żelazny wóz z wystrzelającymi kominem, dymiący parą i dymem. Konstruktor jego, Trevithick, wraz ze swym szwagrem, Vivianem, sie dzielił na szczyta szatankowej maszyny, przytrzymując chwilec na głowach cylindry, i pędził ulicami Londynu. Eksperyment ten powtórzył w 1800 r. inżynier Oliver Evans, przejeżdżając ulicami Filadelfii — największego wówczas miasta Ameryki — w mechanicznym pojazdzie. Droga dla parowozu stała otwartą.

BOHATER londyńskie-go raidu ulicznego, Trevithick, pomyślał, że wygodniej będzie jego pojazdy toczyć się po gładkich szynach niż po wyboistych drogach usianych kamieniami. Zbudował kolejkę do przewożenia węgla na trasie Merty—Tydwl, we wschodniej Walii, i puścił ją w ruch. Okazało się, że cho-

dzi bez zarzutu. Wówczas i inni właściciele kopalni poczęli stosować transport mechaniczny, zapewniający im większe zyski. W ulepszeniu tych kolejek pomagał konstruktorowi inspektor Jerzy Stephenson.

Po kilkuletnich próbach i doświadczeniach, Stephenson zbudował kolejkę węglową w hrabstwie Durham, opartą na jego własnych myślach konstrukcyjnych z parowozem jego własnej konstrukcji. Kolejka ta okazała się tak dobra, że w 1823 roku parlament angielski po pierwszej mu zbudowanie pierwszej w świecie linii kolejowej — Stockton—Darlington — do przewozu towarów i pasażerów.

— Nie pozwolę, żeby ta piękna maszyna wystraszała mi moje lisy! — wołał jeden z lordów, posiadacz terenu, przez który zamierzano przeprowadzić nową linię kolejową. — Na co będa pociąg z chatami!  
— Te kolejkowy należy ogrodzić wysokim płotem, aby pa-trzących na pędzące pociągi ochronić przed wstrząsem mózgu — orzekła w 1835 r. Główna Komisja Lekarska Bawarii, badając plan projektowanej trasy kolejowej. Jadących spotka to samo, ale będą sami sobie winni!

— To zabawa dla parłyżan na kilka miesięcy, bez żadnego praktycznego znaczenia! — mówił minister Thiers, oglądając kolej żelazną, demonstrowaną na wystawie paryskiej.

— Cale miasta domów i skle-pów budowanych z żelaza, pędzących na kołach ze wszystkich stron ładu... postać świata zmieni się! — zapowiadał w proro-czym natchnieniu 1829 r. Adam Mickiewicz, opracowujący w tym czasie swoją „Historię przyszłości”.

Był to rok, w którym nowy parowóz Stephensa, ochrzczony imieniem „Rocket”, czyli rakieta — na przekór napędziom prasowym, traktującym lo-komotywę jak fantastyczny pomysł rakiety komunikacyjnej — zwał egzamin na konkursie kolejowym w Rainhill: szybkość 45 km/godz. i całkowita sprawność techniczna. Dzień ten uznano za dzień narodzin nowoczesnej komunikacji kolejowej.

KOKOLWIEK będziesz w dworcu w Darlington, nie zapomnij rzucić okiem na pomnik umieszczony przed stacją na cokole: stoi na nim parowóz — ten sam, który odbył pierwszą drogę ze Stocktonu, przez kraślając na zawsze barierę przeszłości.

ADRIAN CZERNIŃSKI

# »Piątki literackie« w Kołobrzegu

**P**RACA oświatowa jest bardzo słabo doceniana, a czasem w placówkach kulturalno-oświatowych naszego województwa zupełnie zaniedbana. Dotyczy to przede wszystkim domów kultury i bibliotek wszelkich typów. Szczególnie odnosi się to też do bibliotek, które prowadzą pracę z czytelnikiem w miastach. Jest ona bardzo uboga: sprowadza się tylko do wypożyczenia książki, czy ewentualnie do sporadycznie urządzanych wieczorów. A przecież właśnie biblioteki w miastach są predystynowane do prowadzenia pracy oświatowej z czytelnikiem.

Popatrzmy wobec tego, jak ta sprawa wygląda w naszym województwie. Na 13 powiatowych i miejskich bibliotek publicznych zaledwie jedna prowadzi piękną i owocną pracę z czytelnikiem. Nie ogranicza się ona do suchego wypożyczenia książki, lecz zachowuje ścisłą więź z przychodzącym po książkę robotnikiem czy inteligentem. Taką biblioteką jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Kołobrzegu, która może się na tym polu poszczycić poważnymi osiągnięciami.

Wszystko to, o czym będę pisał niżej, zaczęło się już w październiku ub. roku. Inicjatorami urządzenia dyskusji byli: ob. Lerchowa — kierowniczka P i MBP w Kołobrzegu oraz ob. Unzur — inżynier PBP. Postanowiono, że tak powiem „przytrzymać” czytelników poprzez zorganizowanie dyskusji na wybrane tematy literackie, filmowe i społeczne. Pierwsze spotkanie zorganizowano w piątek i stąd nazwano je później „piątkami literackimi”.

Oddat regularnie co piątek — zbierano się i dyskutowano na tematy poczyni polskiej i obcej. Poem dyskusje rozszerzono, wychodząc

z założenia, że dyskutować można nie tylko nad tematami literackimi, ale i filmowymi oraz społecznymi.

Dyskutowano do tej pory nad następującymi tematami literackimi: „dwa „piątki” poświęcono Jastrunowi. „Jastrun o poetach” i „Jastrun poeta” oraz po jednym Tuwimowi, Gałczyńskiemu i Byronowi. Prelekcje poświęcone poszczególnym poetom, wygłosili uczestnicy wieczorów dyskusyjnych, przy czym szczególnie zaangażowane jest w to miejscowe nauczycielstwo.

Trzeba jeszcze dodać, że powyższe tematy ustalają za branej na spotkaniu dyskusyjnym, a sama dyskusja przebiega w sposób następujący: prelegent wybrany przed tym na spotkaniu przypominając ogólnie życiorys pisarza, jego dzieła, po czym następuje recytacja wybranych fragmentów utworów przez uczestników spotkania, albo samego prelegenta.

Uczestnicy tych spotkań (przeciętnie zbiera się ich od 14 do 30 o różnym przekroju intelektualnym), z którymi rozmawiałem, twierdzą, że spotkania te upływają w bardzo miłej atmosferze i równocześnie zapoznają uczestników ze współczesną lub klasyczną poezją polską, albo z chodnio-europejską.

W ramach tych samych „piątków literackich” organizatorzy urządzają spotkania z autorami, których twórczością interesują się uczestnicy wieczorów dyskusyjnych. Spotkania takie, jak mówią uczestnicy, dają im duże przeżycia. Przecież to zupełnie inaczej, gdy zobaczy się żywego człowieka, który pisze i który opowiada o tym, jak pisze. Do tej pory zorganizowano spotkania z Białym — autorem utworów o tematyce morskiej jak np. „Opowieści z Kattagatu” oraz z poetą Ryszardem Liśkowskim i Lechem Bedkowskim, autorem „Kutra na strądzie”.

**O** PRÓCZ tych imprez organizatorzy urządzają dyskusje nad filmami. Doga dano się z miejscowym kierownikiem kina i zorganizowano specjalne seanse filmowe, na które zaprasza się uczestników „piątków literackich” i ludzi interesujących się tymi sprawami. Do tej pory dyskutowano nad filmami: francuskim „Elżbieta, Joanna, Lizystrata”, „Bez adresu”, francusko-włoskim: „Cud zdarza się raz” i argentyńskim „Ciemna rzeka”.

Okazało się jednak, że uczestnikom spotkań nie wystarcza „piątki literackie” i dyskusje filmowe wobec tego na jednym takim spotkaniu padł projekt zorganizowania dyskusji w sobotę, ale poświęconej tematyce społecznej, którą interesują się różne środowiska.

Projekt wszedł już w życie.

Zaprasza się ludzi poprzez komitety blokowe lub przy pomocy organizacji społecznych. Prelegentami są np. prezes sądu w Kołobrzegu Kobiela lub lekarz miejscowy dr Mystek. Do tej pory między innymi dyskutowano na tematy: „O rozwodach”, „O alimentach”. Zagadnienie przerywania ciąży” i

„Skutki i przyczyny chuliganstwa”.

Uczestników jest mniej podczas tych odczytów niż na seansach filmowych, ale już potrzeba dyskusowania nad tymi problemami i organizowanie samych dyskusji jest sukcesem dla organizatorów.

I wreszcie na zakończenie warto wspomnieć, że istnieje propozycja urządzania wieczorów bajek dla dzieci.

Wydaje mi się, że przykład z Kołobrzegu winny przejąć wszystkie nasze biblioteki, które na razie swoją działalność sprowadzają do suchego wypożyczenia książki. Warto przedłużyć życie książki, iść z nią do ludzi, a nie czekać, aż ktoś się zjawi i poprosi o nią. Chcemy przecież, aby książki zdobywały ludzi, była wśród nich.

mgr Eugeniusz Buczak

## Z notatnika prelegenta TWP

### Nie chcemy być chuliganami

Plan przewidywał, że pojedą do Łubowa w powiecie szczecińskim, celem wygłoszenia odczytu o Brazylii na zlecenie Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Jechałem tam z pewnym niepokojem. Odczyt był zapowiedziany — to prawda, ale... czy świetlica gromadzka będzie otwarta, czy zjedzą się ludzie?

Z daleka widzę już budynek Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, a w budynku tym drzwi wejściowe do świetlicy.

...Dotykam klamki. Drzwi zamknięte. Szkoła. Idę do woznego. O niczym nie wie. Ale skoro ma być odczyt — pójdzcie po świetliczkę, a tymczasem ja mogę wejść do świetlicy, bo on ma klucz, więc drzwi otworzy. Wszedłem do świetlicy. Ani jednego krzesła. Dwie ławki, stół i popuszone pianino w kącie.

Wszedłem na ulicę. Od strony szkoły wybiegła na drogę żona kierownika. Zobaczyła mnie i zapytała:

— Czy jest ktoś w świetlicy?

— Nie ma.  
— To niedobrze. Świetliczanka wędziła o odczucie. Mój mąż dziś wjechał do Szczecina, ale zawiadomił również przez dzieci rodziców o odczucie i zalecił dziećmi, by wysłuchały prelekcji.

Obok żony kierownika szkoły przystanęli chłopcy w wieku 12—15 lat, a po chwili podeszły dziewczęta.

— Czy będzie odczyt? — zapytała.

— Tak.  
— O Brazylii?  
— Tak.

Rozwiesiłem mapę na ścianie i zacząłem mówić o Brazylii.

W międzyczasie ktoś wszedł na salę i stanął obok. Jeszcze pare minut i koniec odczytu. Chłopcy rozsypują się po świetlicy. Jeden dobiegł do pianina. Przeleciał palcami po klawiszach.

— Co się pchasz do pianina, jak świnia do koryta. Pianina mu się zachciało.

## Ogólnopolska wystawa grafiki



Na zdjęciu: Stanisław Brzeczowski. Z cyklu — Mickiewicz. FOT — CAF

— Czy pani jest świetliczanką? — zapytałem młodszą kobietę, która skrzyżowała ręce.

— Tak.

— To, proszę pani, nie wy pada tak do chłopców mówić. Trzeba inaczej. Ich właśnie tu w świetlicy trzeba wychować. Trzeba ich do świetlicy zachęcić. Takim porównaniem młodzieży się nie wychowuje.

Wszedłem ze świetlicy i natychmiast otoczyli mnie chłopcy.

— Mamu do pana prośbę. Chcemy inaczej żyć. Dla nas tutaj nic nie ma. Do świetlicy wpuszczają nas „kawalerszczaki” jak damy im pa pierosa. Inaczej nie można. A jak wypalą papierosa —

to nas wyrzucają. W szkole też nie ma świetlicy. A my nie chcemy być chuliganami.

Ci młodzi chłopcy więcej obudzili we mnie refleksje. Bo rzeczywiście, co mają robić, jeżeli świetlica gromadzka jest prawie zawsze zamknięta, a gdy jest otwarta — żąda się od nich tytułem kosztów wstępu — papierosa? Nie tak urzędowo, ale chłopcy to tak odzywają.

Nie chcą być chuliganami. Mówią o tym obcemu człowiekowi. Chcą być uczciwymi ludźmi. Zamknięta zbyt często, a więc prawie niedostępna świetlica otwiera przed nimi drogę na ma-

(Dokończenie na str. 4)

## Potyczki piórem

### Strzały z za węgla

W dobrze prowadzonym budżecie rodzinnym pewna suma przeznaczona jest na tzw. wydatki kulturalne i to bez względu na ich charakter. Mimo rzeczywistego niedorozwoju kultury w naszym województwie (i nie tylko) grono jej konsumentów nie daje się już liczyć na palcach. Trzeba by się posługiwać prawidłami wyższej arytmetyki. To dobrze, że tak się dzieje. Im większe będzie grono ludzi łaknących kultury, tym poważniej będzie ona traktowana.

**W**ŁASNIE chodził mi dzisiaj o tę powagę sprawy. O traktowanie kultury nie na piaszczynę pojęć związanych z

dżunglą i jej konfliktami. Może powiedzą niektórzy, że niepotrzebnie uderzyłem w wielki bęben, że wystarczyłoby mały, werblowy. Ejże! Czy nie zachodzi czasem potrzeba użycia murzyńskiego tam-tamu? Czy nie stworzyłaby takiej sytuacji, w której wszystko jest najważniejsze, tylko nie kultura? Czy nie stworzyłby chaosu pojęć i problemów?

Mimo szerokiej, odważnej dyskusji, jaka toczy się na ten temat na łamach „Głosu Tygodnia”, mimo szereg wysiłków zdążających do rozjaśnienia codziennej szarzyzny życiowej, mimo poczynił jak najbardziej śmiałych i konkretnych — słowa i czynny pozostają ze sobą w alarmującej sprzeczności. Słowa giną gdzieś w ślepej uliczce, czyni rozbestwione i bezkarne podmurują nadszczerblony przez rozsa- dek szablon, który towarzyszy nam już od wielu lat.

Szablon będący jakby nieugłębionym kalendarzem naszego życia, zmuszający często do „stawiania” jednakowych kroków, chodzenia w jednakowych ubraniach (nota bene nadal źle szytych), wreszcie do uczeszczenia na te imprezy kulturalne, które nam przypadkowo ktoś podsunie pod nos i wtedy, kiedy ma ku temu ochotę. Szablon jest zmorą naszego życia. Tymy więc go bezitotnie bez względu na to, który z terenowych „faulów” był jego autorem!

Szablon daje się we znaki życiu kulturalnemu Koszalińskiemu. Gdyby odkrył jego przybicie, ukazałby się w swej całej odrażającej postaci.

To on właśnie, nieżyjący, bezmyślnie skonstruowany kazał nam przez trzy pierwsze tygodnie maja czekać z utęsknieniem na jakieś ciekawe, polityczne wydarzenie kulturalne, by raptem w ciągu ostatnich siedmiu dni karmić widzów aż czterema imprezami pod rząd!

Polityka (planowanie) szczecińskiej „Estrady” wielokrotnie już krytykowanej, jest tym właśnie szablonem. Nie chcemy podjadzów, zaskakiwania widza, nie chcemy strzałów z za węgla! Widz koszaliński (i nie tylko) pozbawiony rozrywek kulturalnych w pełnym tego słowa znaczeniu, chce, ma prawo i powinien z nich korzystając w ciągu całego miesiąca, a nie tygodnia. I jeszcze jedno. Odejmując ze swego budżetu — przypuszczam — 30 złotych przeznaczonych na kupno biletów, chce i ma pełne prawo przed ich wydatkiem zastanowić się, na którą imprezę warto się wybrać. Jak jednak może czegoś o niej się dowiedzieć, skoro atłas anonsujący ją na scenie koszalińskiej pojawia się na ulicach zaledwie o dwa dni wcześniej?

Gościliśmy w końcu maja dwa zespoły wojskowe (Zespoły Pieśni i Tańca Pomorskiego OW i Wojsk Lotniczych) oraz zespół Wicharego z programem na wpół rozrywkowym.

Terminy imprez dosłownie następowały sobie „po piętach”. Dlaczego? Nie wchodząc w tę chwilę w ocenę wartości artystycznych wszystkich występów, których świadkami byliśmy w bież. miesiącu, trzeba stwierdzić bez przesady, że nie znalazły one uznania ani też nie przyczyniły się do znalezienia jakiegokolwiek drogi zbliżającej „dawców” kultury z zewnątrz z jej koszalińskim konsumentem.

A. NALECZ



Antoni Stoniński — poeta, dramaturg i satyryk, autor licznych tomów wierszy („Czar na wiosna”, „Godzina poezji”, „Droga na wschód”, „Szopka polityczna”, „Okno bez krat”, „Wiek księski” i inne) w latach 1946—1948 był przewodniczącym sekcji literatury Organizacji do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury przy ONZ (UNESCO). W roku 1955 otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia za twórczość poetycką. Obecnie Antoni Stoniński kończy „Warszawskie wspomnienia” (fragmenty były drukowane w „Świecie”) oraz przeprowadza korektę „Kronik tygodniowych” drukowanych w wiadomościach Literackich w latach 1955—1959. „Kroniki” ukazały się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

CAF — fot. MOTTEL

## KONKURS KONKURS KONKURS Czy znasz lirykę miłosną?

W ubiegłą sobotę podслушалиśmy rozmowę dwojga młodych ludzi. Siedzieli na ławeczce przed Pomnikiem Wdzięczności. Na kolanach rozłożony „Głos Tygodnia”. Obie głowy pochylone nad konkursem literackim:

— Nie, tego wiersza nie znam, chociaż przypomina mi Majakowskiego...

— Nie znasz? E, pamiętam doskonale, że to Majakowski, tylko tytuł sprawdzę w zbiorku...

— Doskonale, mamy już Broniewskiego, Majakowskiego, Puszkina...

Tyle rozmowy. Rzeczywiście ci nasi czytelnicy są na dobrym „tropie”. Dla ułatwienia rozwiązania konkursu podajemy nazwiska poetów, których fragmenty poezji i całe wiersze zamieściliśmy w trzech odcinkach konkursowych: Władysław Broniewski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Franciszek Karpiński, Władimir Majakowski, Aleksander Puszkina, Konstanty Simonow, Juliuszłowicki, Leopold Staff, Julian Tuwim.

Zadanie uczestników konkursu polegało na tym, aby

połączyć nazwisko poety z odpowiednim fragmentem wiersza. Dobrze byłoby, gdybyście mogli również podać tytuły wierszy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego”, Koszalin, Alfreda Lampe 20. Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Konkurs literacki”.

Przypominamy, że biblioteki WDK i TPP-R przygotowały dla zwycięzców cenne nagrody książkowe.

### WIERSZ VII

— Powiedz mi, jak mnie kochasz.  
— Powiem.  
— Wip?  
— Kocham cię w słońcu.  
I przy blasku świec.  
Kocham cię w kapeluszu i w berecie,  
w wielkim wietrze na szosie i na koncercie.  
W zbach i w brzozech,  
i w malinach, i w kłonach.  
I gdy śpisz. I gdy pracujesz skupiona.  
I gdy jako roztkwiżesz ładnie —  
nawet wtedy gdy ci tyżka spadnie...

### WIERSZ VIII

Kiedy smutny nad Tella siedziałem jezioro.  
Ty przyleciałaś do mnie... z dalekiej krainy,  
Jak przywabiony gołąb — białością smutnego Ptaka na pustym domie... i długo nas ludzie Widzieli nad jezioro — dumających razem.  
Nie wiedząc, żeśmy w toniach błękitnych szukałi Gwiazdeczki szczęścia bardzo dawno utraconej...  
Nie wiem, czyś ją znalazła bez mnie... czy jeszcze Smutną pod płazącymi wierzbami zastaje Błękitny księżyc...

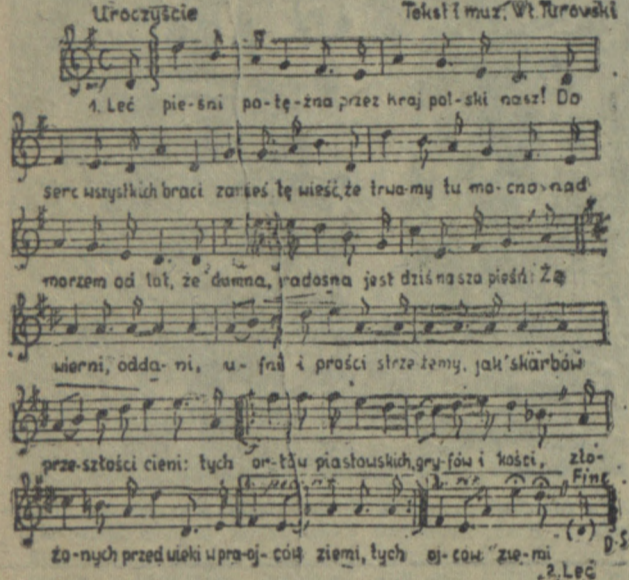
### WIERSZ IX

Już miesiąc zeszedł psy się uśpiły  
I coś tam klaszcze za borem,  
Pewnie mi czeka mój Filon mity  
Pod umówionym jaworem.  
Nie będę sobie warkocz tręfala.  
Tylko wlos związę spłątany.  
Boby się bardziej jeszcze spłótka,  
A mój tam techn. kołochan...

## Leć pieśni potężna

Pieśń na doroczne Święto Pieśni i Tańca Ziemi Koszalińskiej

Uroczście Tekst i muz. Wł. Turowski



1. Leć pieśni po-tę-żna przez kraj pol-ski nasz! Do serc wszystkich braci zanieś tę wieść, że trwa-my tu mo-cno nad morzem od lat, że dumna, radosna jest dziś nasza pieśń! Ze wierni, odda-ni, u-ści i prości strzeżemy, jak skar-bów przetrześci cieni: tych or-tów piastowskich, gry-fów i kości, zło-żo-nych przed wieki upra-oj-ców ziemi, tych o-j-ców zie-mi.

Leć pieśni potężna przez kraj polski nasz  
Do serc wszystkich braci zanieś tę wieść,  
że trwamy tu mocno nad morzem od lat,  
że dumna, radosna jest dziś nasza pieśń,

Ze wierni, oddani, uści i prości  
strzeżemy, jak skar-bów, przeszłości cieni:  
tych orłów piastowskich, gryfów i kości,  
włożonych przed wieki w pra-oj-ców ziemi.

Leć pieśni potężna, jak zachodni wiatr  
przez włoski i miasta milionem ech  
od morza błętego aż po szczyty Tatr  
głos prawdę radosną, jak dziecięcy śmiech:

Ze kwitnie nam ziemia ludową wiosną,  
spółdzielczym porankiem budzą się włoski,  
że cegiel czerwienią miasta nam rosła  
na chwałę naszą, na chwałę Polski!

## Nie chcemy być chuliganami

(Dokończenie z 3 str.)

nowce. A dorobili planują, jak walczyć z chuliganstwem. Tymczasem właśnie sama młodzież własnymi słowami podaje recepty. Żeby zatem nie doszło do zejścia na manowce — trzeba w Lubowie udostępnić tej młodzieży świetlice, trzeba dać szachy, trzeba zachęcić do gry, nawet na popołudniu pianinie. Kto wie, gdzie i kiedy urodził się i próbować będzie swoich sił nowy Jan ko Muzykant.

Wracając poślazem z Lubowa do Szczecinka przypomniałem sobie inną wieść, in ne Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej i inną świetlicę, gdzie inaczej Prezydium podchodzi do spraw kulturalnych, gdzie inaczej zachęca się młodzież do odpowiedzialnego życia świetlicowego i kulturalnego.

To... Jelenino. Tam prezydent WTP wybrał się na wet w najgorszą niepogodę, choćby trzeba było iść ponad osiem kilometrów po błocie, bo tam zawsze ktoś w oznaczonym dniu i w oznaczonej godzinie na prelegenta czeka.

Kto?... Pierwszymi słuchaczami są zawsze przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej i sekretarz Prezydium, którzy pamiętają o świetlicy, którzy w tej świetlicy przebywają bardzo często, którzy razem z młodzieżą biorą udział w rozgrywkach szachowych i innych imprezach. Tam do turnieju szachowego obok nauczycieli stałe czterdziestoletni Mikulajczyk i zdobywa w tym turnieju trzecie miejsce. Tam młodzież przy współudziale nauczycielstwa miejscowego wykrywa się kulturalnie. Tam i równie świetlicy zachęci

do przeczytania książki lub gazety, skieruje we właściwy sposób zainteresowania młodzieży na właściwą drogę. Tam jest i ping-pong, radio i szachy i dużo innych zajęć.

Czy daleko od Jelenina do Lubowa?

Okolo 20 kilometrów. A jednak wydaje się, że to dwie miejscowości dzieli jakiegoś bardzo wielkie przestrzenie, jakaś przepaść, której nie są w stanie zasypać żadne instrukcje, okólniki, zarządzenia, odprawy i naraady kulturalne, jeżeli miejscowe władze gromadzkie nie dołożą do tej sprawy choćby odrobiny ciepłego, ojcowskiego serca.

P. GAŁEK-NARZECKI

## ROZRYWKI UMYSŁOWE



ANAGRAM

Ze wszystkich liter, wchodzących w skład wyrazu objaśniającego znaczenie rysunku, należy ułożyć nazwę jednej z rzek w Europie.

# Siedmiobiblioteczna fabryka

## czyli siedmiokrotna droga krzyżowa za »Siódmym krzyżem«

### W FABRYCZNEJ BIBLIOTECE

— Chciałbym przeczytać jakąś powieść o walce z faszyzmem.

— Doradzam „Siódmy krzyż” Anny Seghers.

— Możecie pożyczyć tę książkę?

— Niestety, nie, to jest fabryczna biblioteka fachowa. My mamy tylko książki fachowe. Beletrystykę mają w bibliotece fabrycznej, w podręcznej bibliotece rady zakładowej, w klubie fabrycznym oraz w działach: kulturalnym, propagandowym i szkoleniowym.

— Towaryszko, przecież „Energia” Gładowa pożyczają w tej bibliotece.

### II

### W BIBLIOTECE FABRYCZNEJ

— Czy macie powieść „Siódmy krzyż”?

— Nie powiem wam ani tak, ani nie, ale nie robię wam wielkiej nadziei. Wykłada na stół około dwudziestu książek. To są nasze wszystkie książki. Może będzie i ta, której szukacie. Ale „tej” nie było.

### III

### W PODRĘCZNEJ BIBLIOTECE RADY ZAKŁADOWEJ

— Przepraszam was, dajcie mi „Siódmy krzyż”!

— Towaryszu, co wy chcecie czytać? Religijne, reakcyjne książki? Przeczytajcie raczej...

### IV

### W KLUBIE FABRYCZNYM

— Książki? Hm, hm, książki. Akurat teraz książek nie pożyczamy. Żeby było jasne, zrozumcie mnie, słowem niedawno, pamiętacie, prawda? Było to jeszcze przed pierwszym śniegiem, przypomniałem sobie, że mieliśmy słabą zimę, nawet nie pojeździliśmy sobie dobrze na narciach...

Nieszczęśliwy człowiek, który chciał wypożyczyć książkę, słuchał bitych 120 minut bibliotekarza i dowiedział się różnych ciekawostek o niedzielnym meczu, o podlegających wojennym i o czapce monterza z wojewódzkiej służby łączności, ale na przekór bezprzykładnie wielkiemu wysiłkowi, nie dowiedział się, dlaczego klub fabryczny nie pożyczka książek. Otarł spoczone czoło. Rozmowa z niektórymi ludźmi jest większym trudem niż wnoszenie fortepianu na siódme piętro.

### W DZIALE KULTURALNYM

— „Siódmy krzyż”? Nie, nie mogę wam tego dać. Tu macie „Zniwa”, to czytajcie.

cie. Za dwa tygodnie będzie konferencja czytelników o tej książce. Przygotujcie sobie odpowiednie przemówienie dyskusyjne. Najlepsi dyktanci będą nagrodzeni wartościowymi książkami. Możecie wygrać nawet wazę „krzyże”.

— „Zniwa” już czytałem, teraz chciałbym przeczytać coś innego.

— Tak nie idzie, mój panie. Inne książki będziemy pożyczali przed konferencjami czytelników poświęconymi tym książkom. To jest logiczne, czy nie?

### VI

(Dialog jest taki sam dosłownie jak w rozdziale piątym. Zrozumiecie to po przeczytaniu wywieszki, którą jakiś zdolny kalligraf przypiął na drzwiach działu propagandowego. Tekst brzmi: „Niepowolanym wstęp zabroniony!”).

### VII

### W DZIALE SZKOLENIOWYM

— „Siódmy Krzyż”.  
— Mam.  
— Pożyczam go.  
— Czy jesteście członkiem k. s.?

— Czego? Związku subkatorów?  
— Nie.  
— Zrzeszenia spożywców?  
— Nie.  
— Czego więc mam być członkiem?

## Wysokie Watpliwie

### NA STARĄ PANNE

Kiedy mogła, to nie chciała. Teraz chce, lecz szansa mała.

### WYSOCE WATPLIWE

Lat szesnaście, strojna, zgrabna i poważna lica. Czytby jeszcze dziwka?

— To jest przecież jasne, zespołu szkoleniowego przy dziale szkoleniowym.

— Nie jestem członkiem.

— Bardzo żałuję, ale nie mogę wam książki pożyczyć. Książki w naszym dziale są wyłącznie tylko dla członków z. s. Do czego doszlibyśmy, gdybyśmy pożyczali byle komu! Książki poginęłyby... Jeśli chcecie pożyczyć książkę, macie do dyspozycji bibliotekę fabryczną, fabryczną bibliotekę fachową i podręczną bibliotekę przy radzie załadowej. Książki ma również klub fabryczny, dział kulturalny i propagandowy. Wszystkie te biblioteki czekają na was. Czy to wam nie wystarcza?

JOZIO KOHN  
Przełożył ze słowackiego  
FR. SWARZYCA

## HUMOR niemiecki



— Oci, chciałbym mieć taką szyję, kiedy już dojrzają owoce.

### KRAMIK filatelistyczny



155 Gr  
Polska



30 Gr  
Polska



40 Gr  
Polska

Ministerstwo Łączności wydaje uzupełnienie serii „Pomników Warszawy”. Będą wydane dodatkowe trzy znaczki: 30 gr — Pomnik Bohaterów Ghetta; 40 gr — Pomnik Jana III Sobieskiego i 155 zł — Pomnik ks. J. Poniatowskiego. Wszystkie te znaczki projektował artysta - plastyk Edmund John. Zostaną one wydrukowane techniką stalorytowa o formacie 25,5 x 31,25; barwy na razie nie ustalone.

dr Zygmunt Konarzewski

## KRAMIK anegdotami

### OBRONA

General francuski Bontange (1837—1891) bronił raz w parlamencie swego postępowania, odpowiadając, że Napoleon w analogicznym wypadku tak samo by postąpił.

Na te słowa wstał jeden z deputowanych i zawołał:  
— Panie generale, zapomina pan, iż Napoleon w pańskim wieku już od dziesięciu lat nie żył.

### DUMA OJCOWSKA

Na premierze komedii, będącej utworem Dumasa-syna, Dumas-ojciec nie szczędził oklasków. Po przemówieniu ktoś ze znajomych pisarzy powiedział:  
— Przyczynił się pan do powodzenia sztuki.

— Więcej — sztuka wyłącza mnie z zawdzięczenia powodzenia.

— Jak to? Czytby sztuka była pańskim dziełem?  
— Sztuka — nie, autor.

### PYTANIE EMANUELA KANTA

Sławy filozof niemiecki Emanuel Kant, kibicemu pewna

wdowa często i długo powtarzała o swoim mężu nieboszczyku, zapytał się w roztergnięciu:  
— Czy pan tylko jednego nieboszczyka miała?

### NIE UCZYNISZ TEGO

Napoleon I, oblegając Sewillę, rzekł do gubernatora tego miasta:  
— Jeżeli Sewilla nie podda się w ciągu trzech dni, każę wszystko zgolić do szczytu.

— Nie uczynisz tego najjaśniejszy panie — odparł Hiszpan.

— A to dlaczego? — spytał cesarz ze zdziwieniem.

— Bo do tytułów: cesarza Francuzów, króla Włochów, protektora państw nadreńskich itp. nie zechciałbyś dodać tytułu: cyrulika sewillskiego.

### HISTORIA SIĘ POWTARZA

Podczas swego pobytu w Krakowie w roku 1880 cesarz austriacki Franciszek Józef I postanowił odwiedzić pracownicę Jana Matejki. Przygotowa no odpowiednie obrazy tak na

„Zjazd pod Wiedniem”, „Odzież Wiednia”, które były raczej mile dla oka cesarskiego.

Matejko nie umiał po niemiecku, a tłumaczem był namiestnik hr. Polocki, który informował cesarza o treści poszczególnych obrazów. Jednak w kącie wisiał szkic „Hordu pruskiego”, którego w pośpiechu nie zdołano usunąć. W pewnej chwili cesarz zainteresował się szkicem i zapytał, co on przedstawia. Zakłopotany Polocki odpowiedział:  
— To jest rysunek do pewnej bajki dla dzieci pt. „Historia się powtarza”.

### KOCIA MUZYKA

W roku 1840 hrabia Santer, którego żona była córką Metternicha, przyjechał wraz z nią do Wiednia i został powitany w nocy kocią muzyką. Nie tracąc odwagi, otworzył okno i zapytał halasujących, dla kogo z dwójga małżonków jest ta kocia muzyka.

— Dla żony — krzyknął tłum.  
— To poczekałcie trochę — rzekł hrabia — zaraz i ja przyjdę wam dopomoc.

Opracował M. A.